

MAGAZYN OPowieści Rysunkowych





Listy, listy, listy



Oto kolejna porcja listów od was, mili Czytelnicy. Tym razem sięgam po najgrubszy pakiet – to listy od najmłodszych czytelników, którzy szczególnie niecierpliwie czekają na odpowiedź.

„Dzień dobry, Relaxie. Nazywam się Arkadiusz Króźel, chodzę do V klasy Zbiorczej Szkoły Gminnej im. Wojsk Ochrony Pogranicza w Lutowiskach, we wsł wśród gór bieszczadzkich. Czytałem Wasze pismo Relax, w którym zaczynała się seria „Barwa i broń żołnierza polskiego”. Bardzo bym prosił o przysłanie mi następnych odcinków „Barwy i broni”...

...Chciałbym się dowiedzieć, czy w waszym komiksie, w dziale „Barwa i broń” znajdują się rysunki umundurowania wojsk Księstwa Warszawskiego” – pyta Olek Rymar z Pyrzyc. Tak piszą najmłodszy kolekcjonerzy militariów. Ambitne i pouczające to hobby i cieszy nas, że możemy pomóc w jego rozwijaniu. „Barwa i broń” należy do naszych stałych pozycji i spodziewamy się, że dostarczy kolekcjonerom wszystkich upragnionych szczegółów w tej tematyce. Autorzy cyklu, Ryszard Morawski i Henryk Wielecki skrupulatnie zbierają opinie czytelników i zapewne dostosują – w miarę możliwości – swoje plany twórcze do ich życzeń.

Nie wszystkie prośby mogą być jednak spełnione. Nie jesteśmy w stanie zrealizować licznych życzeń o przesłanie Relaxu. Kolportażem zajmuje się oddzielna instytucja, niezależna od redakcji. Kierujemy Was zatem do kiosków Ruchu i księgarni rozprowadzających wydawnictwa Krajowej Agencji Wydawniczej. Pytajcie o Relax, być może leżą gdzieś jeszcze ostatnie egzemplarze.

„BARDZO WAS PROSZĘ”

Te słowa często znajdujemy w listach naszych młodych korespondentów. Ci najmłodszy są najwrażliwszymi czytelnikami Relaxu i najdocieklawszymi krytykami. Ich młode głowy pełne są pomysłów, którymi dzielą się z nami z najszerszą bezinteresownością. Darek Faliński z Warszawy podpowiada np., byśmy zamieścili komiks o czterech pancernych i psie. To najbardziej podobałoby się jego kolegom szkolnym. A Jacek Fall z Wrocławia chciałby znajdować w naszym magazynie obrazkowe przygody naddziękanych z obiegających świat komiksów: Supermana, Batmana, Fantomasa, Tarzana. Za Tarzanem tęskni również Zbyszek Woźnicki z Warszawy.

Inni, jak np. Marcin Holtorf, uczeń VII klasy z Rudy Śląskiej, chciałby więcej fantastyki kosmicznej oraz coś z przygód wojennych. Ten uważny czytelnik darzy nas na wstępie miłym komplementem („Jestem oczarowany Relaxem”), lecz także nie szczędi krytyki za „lekką niedbałość rysunków”. Drogi Marcinie, nasi rysownicy, wśród których nie brak wybitnych artystów, nie pozwolą sobie nigdy na niedbałość, wiedząc zwłaszcza, jak wymagających mają odbiorców w Tobie i Twoich kolegach w całym kraju. Czasem pewna deformacja rysunku bywa artystycznym chwytym, jest zamierzona przez twórcę. W Relaxie będziesz miał do czynienia z różnymi typami rysunku i z pewnością wkrótce nauczysz się sam odczytywać te subtelności.

Co zaś tyczy Tarzana, Indian, Supermanów, to czy warto upierać się przy znanych od dawna motywach? Jeśli zastanowicie się głębiej, to

sami dojdziecie do wniosku, że nowe, nieznane przygody są bardziej interesujące.

Młodzi stanowią znaczną grupę wśród naszych czytelników i bardzo nam zależy na tym, aby Relax był dla niej coraz ciekawszy. Staramy się, abyście w każdym magazynie znajdowali takie opowieści rysunkowe, które nie tylko wciągną was w wir pasjonującej przygody, ale też pozwolą zobaczyć świat rozległy i wspaniały; ludzi, ich sprawy, wydarzenia.

Wśród listów z Waszymi pomysłami jeszcze jeden zwraca uwagę. Tomek Danis z Warszawy jest zdania, że w Relaxie powinna się znaleźć rubryka z krzyżówkami i łamigłówkami. Tomek kojarzy sobie zapewne łamigłówki z relaksem, odpoczynkiem. I słusznie. Pomyśleliśmy również i o tej formie rozrywki. W kolejnych zeszytach Relaxu zamieszczać będziemy rozrywki umysłowe w nadziei, że znajdą one życzliwych odbiorców.

PRZYJACIELE

Młodzi korespondenci piszą urocze listy. Czyta się je tak właśnie, jak listy od przyjaciół – dobrze znanych, serdecznych. Nie zawsze może gramatycznie sformułowane, nie zawsze w zgodzie z ortografią, ale pełne ciepła i troski o powodzenie naszego magazynu.

„Bardzo polubiłem Relax i moi koledzy z klasy też – i chciałbym życzyć, żeby wyszły nowe odcinki komiksów” – pisze Darek Wachowiak ze szkoły nr 9 w Mysłowicach. A 12-letni Jacek Pietrowski z Raciborza, który zbiera wszelkie wydawnictwa komiksowe i bardzo ucieszył się pojawieniem Relaxu, zwierza się też ze swego drugiego hobby, którym jest motoryzacja. Teraz zbiera prospekty samochodów i silników samochodowych, ale kiedyś może będzie ich konstruktorem albo kierowcą rajdowym. Jacek tak nas polubił, że przysłał nam w prezencie jeden ze swoich motoryzacyjnych skarbów: prospekt silnika Laycock typ „J”. Dziękujemy, to wspaniały podarek: odwzajemnimy się za niego już za kilka miesięcy i to w sposób, który będzie miłą niespodzianką dla wszystkich Czytelników.

Ze szczególną uwagą czytamy listy, w których dzielicie się z nami swoimi kłopotami. Dariusz Fuł, uczeń klasy III pisze, że jego szkoła podstawowa nr 5 w Świdrze jeszcze nie otrzymała imienia. Darek napisał bardzo ładny list: starannie, czysto, bez błędów. Jest pewnie dobrym uczniem. I takich uczniów jest zapewne w jego szkole wielu. A jeśli tak, to szkoła zasłużyła na wyróżnienie, jakim jest nadanie jej imienia.

Mirosław Myjak, uczeń VII klasy z Gliwic, martwi się tym, że pierwsze zeszyty Relaxu nie dotarły na czas do jego miasta i nie mógł wziąć udziału w rozpisanych przez redakcję konkursach. To zresztą zmartwienie wielu naszych czytelników. Wyjaśnialiśmy już tę sprawę przy okazji rozstrzygnięcia jednego z konkursów. Pierwsze zeszyty miały, jak każda nowość, nieco „trudne wejście” na rynek. Staramy się jednak bardziej usprawnić proces wydawania, by takie przykre niespodzianki nie spotykały naszych odbiorców. Mirka Myjaka i pozostałych amatorów konkursów zapraszamy do udziału w następnych naszych inicjatywach tego typu.

Do pozostałych listów od młodych Czytelników wrócimy w jednym z następnych zeszytów. Na koniec jeszcze tylko cytuję z listu naszego małego przyjaciela, który jest autorem jednej z najmilszych korespondencji, uzupełnionej w dodatku zdjęciami, za które – dziękujemy.

„Najpierw się wam przedstawię. Otóż jestem uczniem klasy VI b, mam lat 12, mieszkam w małym miasteczku Supraśl, w którym dość trudno zdobyć Relax, ale jakoś sobie radzę. Mieszkam w domu nr 57 przy ulicy Nowy Świat. O jakieś 100 m od mego domu jest las, mniej więcej w takiej też odległości przepływa rzeczka, no i w domu wygod jest dość. Nazywam się Krzysztof Puławski. Nie myślcie, że podaję to wszystko abyście mieli co czytać (wiem, że będziecie mieli moc listów), ale żeby was do mnie zbliżyć i aby znikło oddalenie mnie od was”.

Jesteś nam bliski, Krzysiu. Ty i Twoi koledzy w całym kraju. Piszcie – pragniemy was poznać jak najlepiej, żeby wiedzieć, jak dla was przygotować najlepszą rozrywkę w Relaxie

JUŻ WKRÓTCE PIERWSI PACJENCI



Pierwszy etap budowy Centrum ma już za sobą: gotowe są trzy pawilony A, B i C, w których mieścić się będzie część polikliniczna, a więc poradnie specjalistyczne (zaburzeń rozwoju, laryngologiczna, neurologiczna, psychiatryczna, okulistyka, kardiologiczna), centralne laboratorium diagnostyczne, pracownia badań czynnościowych oraz ośrodek pedagogiczno-psychologiczny. Dyrektor Centrum prof. dr Maria Gonczarewicz mówi, że mimo kłopotów jakie wiąże się z rozpoczęciem działalności jeszcze przed całkowitym zakończeniem budowy, Centrum już wkrótce przyjmować będzie pacjentów na badania i konsultacje, a w niektórych przypadkach również na leczenie ambulatoryjne. Natychmiastowe rozpoczęcie działalności leczniczej uznano za społeczny obowiązek personelu wobec społeczeństwa, tak ofiarnie świadczącego na budowę tego ośrodka. Nie mogą bowiem stać bezczynnie pawilony bogato wyposażone w najnowocześniejsze w świecie urządzenia medyczne, ułatwiające badania pacjentów i właściwe rozpoznanie choroby.

Dzieci w wieku do 18 lat kierowane będą do Centrum Zdrowia Dziecka przez wojewódzkie ośrodki medyczne lub specjalistyczne placówki regionalne. Każde dziecko będzie badane kompleksowo, o każdym wypowiedzą się lekarze różnych specjalności. W wielu przypadkach, po wszechstronnym zbadaniu i postawieniu diagnozy, dzieci powrócą na dalsze leczenie do swoich miejsc zamieszkania. Osoby spoza Warszawy najłatwiej i najwygodniej będą mogły dojeżdżać do Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu pociągami. Kto czuje się na siłach, dalszą drogę – ponad kilometr wśród lasu – może odbyć pieszo, lub skorzystać z autobusu. Pod Centrum dojeżdżają autobusy 115, 156 oraz pospieszny F.

Spodziewane już wkrótce rozpoczęcie działalności leczniczej przez Centrum dopinguje nas do dalszych świadczeń; nieustannie napływają dary rzeczowe, głównie w postaci sprzętu medycznego i gospodarczego, konto bankowe codziennie odnotowuje nowe wpłaty. Zasoby finansowe Centrum wynoszą ponad 700 milionów złotych i około 4 miliony 700 tysięcy dolarów. W powiększaniu konta krajowego znaczący udział mają również Czytelnicy „Relaxu”.

(bu)

- Kiedy ziemia odezwała się tym potężnym łapaniem, Wasyla Kuźmuka porwało coś w górę i rzuciło nim o sponę. Nie zamykał oczu ani na chwilę, stało się nagle ciemno i cicho. I nie było czym oddychać. W powietrzu sam pył...
- Ratownicy obsiedli elektrowóz, maszynista gnał jak szalony ku ścianie 83. Słyszeli, jak ich zastępowy powtórzył coś ze trzy razy: – Chłopcy, tam jest mój brat! I potem nie odezwał się ani słowem...
- Żona Teresa czekała tego dnia długo z kolacją. Piontek nigdy nie brał jedzenia na drugą zmianę. Tylko dwie banki herbaty z kopalni. Czekala długo, a o wpół do jedenastej przyszło trzech chłopców.
- My z kopalni „Rokitnica”...
- Meza na noc dziś nie będzie. Ale niech się pani nie martwi, akcja ratownicza trwa, czterech już w domu, czterech w szpitalu. Jak tylko będą wiadomości, to znów wstąpimy...
- Gdy wszystko ucichło – z tej strasznej ciemności doszedł go głos Gebauera:
- Alojz, żyjesz?
- Żyję, a ty? – mówił Piontek. Zreflektował się i powiedział radośnie: – To my są szczęśliwi!
- Mało mam tlenu, trudno oddycham – mówi Alfred Gebauer.
- Nogi mi trzyma, a tobie?
- Ciśnie mnie. Rękami i nogami nie ruszam...
- Pierwszego wydobyto Czapkę. Potem innych: Mainkę, jego ładowacza Budnego, Wysockiego, który był sekretarzem oddziałowym partii. Mainkę i Budnego znaleźli w niedzielę, tego samego dnia Kuzla, Koeniga i Brolla. Wysockiego już w poniedziałek – to znaczy kilka minut po północy...
- Wielki, oszalamiający sukces polskiego ratownictwa górniczego. Pewien dziennikarz zadał na stacji ratownictwa w „Rokitnicy” niezręczne pytanie: czy taki trud się opłaca, przecież nie zawsze odkopuje się żywego Piontkę?
- Rzucili się na niego wszyscy obecni: – A nasza solidarność? Dziś jego spotyka nieszczęście, jutro mnie. Ja chcę wierzyć, że mnie będą tak samo ratować, jak ja tych w nieszczęściu.
- Może upłynąć i miesiąc – będziemy ratować, wierzymy do ostatka, że górnik żyje!

JANUSZ BOSZKO
„Przekrój”

KNAB • WRÓBLEWSKI



GDY PRZYSTĘPOWANO DO NATYCH-
MIASTOWEJ AKCJI RATUNKOWEJ,
NIKT NIE PRZEWIDYWAŁ, ŻE BĘDZIE
TO AKCJA NAJTRUDNIEJSZA, NAJ-
BARDZIEJ DRAMATYCZNA.



ALARM WE WSZYSTKICH KOPALNIACH GÓRNEGO ŚLĄSKA.



CENTRALNA STACJA RATOWNICTWA GÓRNICZEGO.



BYŁA WTEDY GODZINA 16.⁰⁰ TRZY MINUTY PRZED TRAGEDIĄ. „ROKITNICA”. POKŁAD 508.



SZTYGARZE KUŹMIUK, TO DREWNO ROZWALI PAS!



INFORMACJE SZTYGARA KUŹMIUKA POMOGŁY W SZYBKIM ZLOKALIZOWANIU MIEJSCA KATASTROFY.



W GODZINĘ PO ROZPOCZĘCIU AKCJI.



CISZA!
SŁYSZĘ
STUKOT.



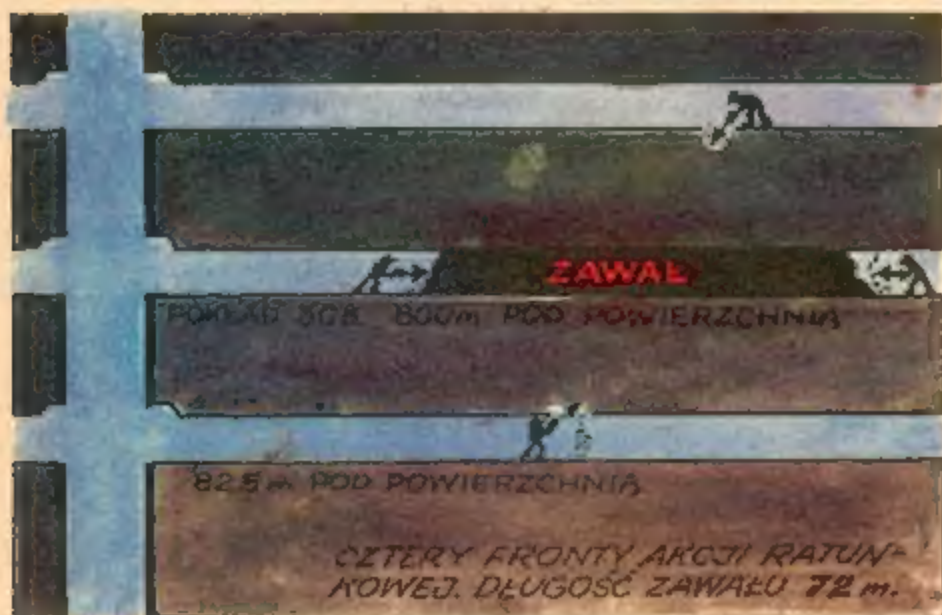
JEST NAS
TU OŚMIU.
CHODŹCIE
DO NAS!



ZAWAŁ JEST
DOPIERO ZA NAMI.

TAM JESZCZE
JEDENASTU.
IDŹCIE DO NICH!

TYLKO 4 z 8 URATOWANYCH ODNIOŚŁO LEKKIE OBRAŻENIA. JAKI JEST LOS POZOSTAŁYCH JEDENASTU? CZY ŻYJĄ? CZY MAJĄ SZANSĘ?



ZAWAŁ

PODŁOŻE 508. 800m POD POWIERZCHNIĄ

825m POD POWIERZCHNIĄ

CZTERY FRONTY AKCJI RATUNKOWEJ. DŁUGOŚĆ ZAWAŁU 72 m.



WENTYLATORY
LUTNIOWE WŁĄCZONE. TŁOCZA
POWIERZCIE MIĘDZY
SKAŁY. DLA
TAMTYCH...

JEŚLI NIE
JEST JUŻ ZA
PÓŹNO...



ZGINAŁ
W MOMENCIE
WSTRZĄSU.

BYLIŚMY TUTAJ
BEZRADNI. ALE TRUDNO
SIĘ Z TYM POGODZIĆ.



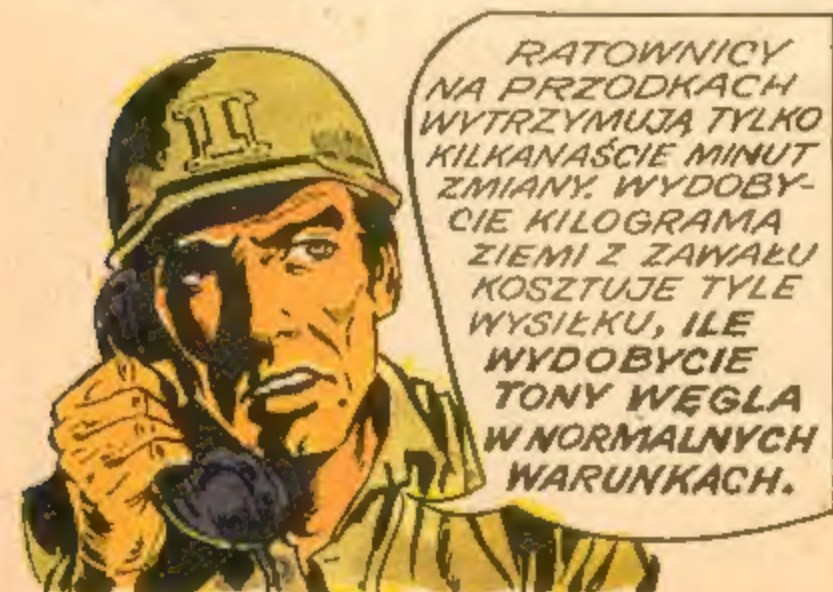
ILE
GODZIN
MOŻE WY-
TRZYMAĆ
ZASYPANY
CZŁO-
WIEK?



ILE GODZIN MOŻE
WYTRZYMAĆ ZASY-
PANY CZŁOWIEK?

BEZ PO-
ŻYWIENIA, BEZ
WODY, BEZ LEKA-
RZA, BEZ NA-
DZIEI...

MINĘŁA TRZECIA DOBA AKCJI.



RATOWNICY
NA PRZODKACH
WYTRZYMUJĄ TYLKO
KILKANAŚCIE MINUT
ZMIANY. WYDOBY-
CIE KILOGRAMA
ZIEMI Z ZAWAŁU
KOSZTUJE TYL
WYSIEKU, ILE
WYDOBYCIE
TONY WĘGLA
W NORMALNYCH
WARUNKACH.

PIĄTEK. CZWARTA DOBA
AKCJI. GODZINA 11.05



PRZESZEDŁ!
JEST POŁĄCZENIE
Z POKŁADEM 508!

DOTARLIŚMY
WIERTŁEM W CEN-
TRUM ZAWAŁU!
OTWÓR MA ŚREDNI-
CĘ 193 mm. TERAZ
ROZWIERCAMY GO
DO 400 mm.



DOBRCZE!
TYM SZYBEM
POJDZIE DO
NICH POWIETRZE,
WODA, ŻYWNOSĆ.



CZY JEST TAM
JESZCZE KTOŚ ŻYWY?



PAMIĘTAJ,
DLA NAS ŻYJĄ
WSZYSCY! POKI NIE
PRZEKONAMY SIĘ, ŻE
PRZEGRALIŚMY, POKI
NIE WIEMY, ŻE PONIEŚ-
LIŚMY KLĘSKĘ... TEN
OTWÓR MOŻE OZNA-
CZAĆ ŻYCIE!

NIGDY DOTĄD NIE WYWIERCONO W POLSCE
TAK DŁUGIEGO OTWORU W TAK TRUDNYCH WA-
RUNKACH. ALE TEN SUKCES NIE ZBLIŻYŁ RA-
TOWNIKÓW DO ZASYPANYCH 10 GÓRNIKÓW.

SOBOTA, 27 MARCA.
6 RANO.

CISZA!
KTOŚ STUKA!



NIE MA
NIKOGO!

ALE JEDNAK
SĄ „BUDKI”!
MOŻE JEST
KTOŚ W NA-
STĘPNEJ...



BYŁO TO W SETNEJ
GODZINIE AKCJI.

NIE WOLNO MI TAK
NAWET MYŚLEĆ, ALE
PO 5 DOBACH NIE
MA SZANS.



INŻYNIERZE, 100 LAT TEMU
W OBECNEJ KOPALNI „POLSKA”
URATOWANO GÓRNIKÓW ZA-
SYPANYCH PRZEZ 7 DNI.

TAK
BYŁO ICH
30

ONI
MIELI WODĘ...
MIELI WODĘ!

NIEDZIELA,
28 MARCA.



TEGO DNIA RATOWNICY
ODNALEŻLI ZWŁOKI 6
GÓRNIKÓW. JEDNYM
Z NICH BYŁ RUDOLF
BUDNY. JEGO CIAŁO
WYNIĘŚLI NA POWIERZ-
CHNIĘ DWAJ RATOWNICY,
JEGO BRACIA: JÓZEF
I MAKSYMILIAN. NIE
UDAŁO IM SIĘ URATO-
WAĆ BRATA-GÓRNIKA.
TRAGEDIA KOPALNI
STAŁA SIĘ OSOBISTĄ
TRAGEDIA TYCH LUDZI.



PRZEGRALIŚMY!
POD ZIEMIĄ ZOSTAŁO
JESZCZE TRZECI,
ALE NIE MA PRZE-
CIEŻ NADZIEI,
ŻE ŻYJĄ.

PONIEDZIAŁEK, 29 MARCA.
GODZINA 5.⁰⁵



KIEROWNICTWO
ZAJĘŁO SIĘ WDO-
WAMI, SIEROTAMI.
TRZEBA POWIE-
DZIEĆ WPROST:
**NIE MA JUŻ
ZADNEJ
SZANSY!**



SŁYSZĘ
GŁOS!



WIDZĘ
WASZE
ŚWIATŁO



WIDZĘ
WASZE
ŚWIATŁO!



ZABIERZCIE MNIE!
JESTEM Z W CZORAJ-
SZEJ ZMIANY!



KTOŚ
TY?



PIONTEK!



KTO?

NO,
PIONTEK!



ŻYJE!
ŻYJE! NO,
ŻYJE! PIONTEK.
SZYBKO LE-
KARZA.



176 GODZINY TRWAŁA NAJDEUŻSZA AKCJA W DZIEJACH POLSKIEGO RATOWNICTWA GÓRNICZEGO. TRAGEDIA POCHŁONIĘŁA ŻYCIE DZIESIĘCIU GÓRNIKÓW. PRZEŻYŁ TYLKO ALOJZY PIÓNTEK. WYDARZENIA W KOPALNI „ROKITNICA” RAZ JESZCZE POTWIERDZIŁY PODSTAWOWĄ ZASADĘ RATOWNIKÓW GÓRNICZYCH: TAM, GDZIE STAWKĄ JEST LUDZKIE ŻYCIE, NIE WOLNO REZYGNOWAĆ, NIE WOLNO ZAŁAMYWAĆ RĄK.



HISTORIA TEKST & RYSUNKI SZYMON KOBYLIŃSKI **śmiejemy się**

GDY BISKUP KRAKOWSKI WINCENTY KA-
DEUBEK (NIE PEWNEGO PONOĆ SZLACHECTWA?)
NA UCZCIE U KRÓLA LESZKA BIAŁEGO (1212)
TOAST KU CZCI ZIEMSKICH RADOŚCI I DO-
STATKÓW WZNOSIŁ — PIORUN Z MALUT-
KIEJ CHMURKI SPADESZY W BISKUPI KOŚ-
CIOŁĘ TRAFIŁ I SPRZĘTY STOPIŁ...



ZROZUMIAŁ NASZ DZIEJOPIS, ŻE TO PRZE-
STROGA NIEBIESKA, OD URZĘDÓW I BOGAC-
TWA SIĘ ODSUNĄŁ, DO KLASZTORU WSTĄ-
PIŁ, ZAKONNIKIEM W JĘDRZEJOWIE (1223)
ZMARŁ, A W 541 LAT POTEM KANONIZOWA-
NY ZOSTAŁ. WSZYSTKO TO KRONIKARZ
OSSOLIŃSKI NAM ZBOŻNIE OPISAŁ.

SPINKA



W XVI W. SKRZYDŁA HU-
SARSKIE WYRABIALI
W KRAKOWIE T.ZW. PEN-
NIFICES, Z NIEMIECKA
FEDERSCHMUCKER ("PIÓ-
ROZDOBNIICY"). SZĘY NA
TO LOTKI ORLE, SĘPIE,
A DLA PACHOLKÓW ZU-
RAWIE I BOCIANIE, OP-
RAWNE W METAL. TU
WIZERUNEK SKRZYDŁA
ZE SKARBCA CZĘSTO-
CHOWSKIEGO

Eske
że pe?

Ciu pe,
ciu pe!



"JEDNĄ Z PRZYCZYN ZEPSUCIA JĘZYKA
POLSKIEGO SĄ BIAŁOGŁOWY. TE DLA PY-
CHY SOBIE WRODZONEY NIE MOGĄC SIĘ
CZYM INNYM ZALECIĆ W NAUKACH, PO-
KAZUJĄ WIADOMOŚĆ SWOJĄ JĘZYKÓW, ZA-
ZYWAJĄC W POLSzczyźnie SŁÓW OBCYCH"
(X. IGNACY WŁODEK, XVIII W.)

1817 R.



FUNDATOR SŁAWNEJ BIBLIOTEKI OSSOLIŃ-
SKICH (OSSOLINEUM), JOZEF MAKSYMILIAN,
ZNANY BYŁ Z MANII PODKRADANIA TOMÓW
PO RÓŻNYCH KSIĘGOZBIORACH I KAZAŁ SO-
BIE PONO USZYĆ OBSZERNY PŁASZCZ Z LICZ-
NYMI, "TAJNYMI" KIESZENIAMI W TYM CELU



JAK TWIERDZA PAMIĘTNIKA-
RZE, KRÓL JAN III SOBIESKI, KIE-
DY POD WIEDNIEM NADESZŁA
CHWIŁA STOSOWNA DO WIELKIEJ
SZARŻY KONNICZY NA TURECKI O-
BÓZ, MIAŁ SIĘ ZWROCIĆ DO
PRZYBOCZNYCH NASTĘPUJĄCYM
ZDANIEM: "A POWIEDZCIE TAM
PANOM USSARZOM, ŻE MOGĄ
JUŻ JECHAĆ!"...

ROZPOCZYNAMY PREZENTOWANIE RELACJI O AUTENTYCZNYCH WYDARZENIACH, KTÓRYCH TAJEMNICE ROZWIĄZYWAŁ ZAKŁAD KRYMINALISTYKI KOMENDY GŁÓWNEJ MILICJI OBYWATELSKIEJ.

Osiemnastoletni Staszek Goraj, uczeń trzeciej klasy technikum mechanicznego, nie uczył się najlepiej. Nie odmawiał zaś, gdy trafiła mu się butelka owocowego wina. Imponowała mu dorosłość za wszelką cenę. Chciał mieć wszystko szybko i łatwo. Na tym tle dochodziło między nim a ojcem do ostrych konfliktów. Goraj, gospodarz na trzech hektarach mazowieckiej ziemi, do wszystkiego doszedł własną pracą. Ciął, aby coraz to dokupić coś do gospodarstwa; to nową maszynę, to coś z inwentarza. Nie szczędził tylko pieniędzy na edukację synów. Starszy, Edek, po technikum rolniczym wybierał się już na wyższe studia. Natomiast młodszy, Staszek, niczego nie traktował poważnie. I tego właśnie nie mógł zrozumieć stary Goraj. Ostatnio Staszekowi zamarzył się motor, taki właśnie, jakim jeździł miejscowy agronom. Już widział siebie, jak pędzi przez wieś, ścigany wzrokiem zachwyconych dziewcząt. Ojciec godził się na zrealizowanie tych marzeń, ale tłumaczył: zarób sobie, a ja ci dołożę. Dla Staszka takie rozwiązanie było zbyt odległe. Nie pociągała go perspektywa pracy przy truskawkach czy przy pielęgnii buraków. Motor chciał mieć już, natychmiast, zaraz.

Wiedział, że pieniądze ma wuj Roman Bandzioch, który mieszkał w tej samej wsi pod lasem. Oprócz pięknego pola miał inspekty i piętrowy dom. Bandziochów uważano za najbogatszych gospodarzy. Ich córka, jedynaczka, interesowała chłopców z najdalszych wsi. Młody Goraj postanowił sięgnąć po pieniądze wuja. Sposób zaczerpnął z filmu kryminalnego. Pewnego dnia zaszył się w kącie stodoły i mimo mrozu, nagryzmolił mozolnie list na kartce wyrwanej z zeszytu. Na niebieską kopertę przykleił znaczek i pojechał do odległego miasteczka, gdzie wrzucił list do skrzynki. Jak sądził, miało mu to zapewnić bezpieczeń-

stwo. Poza tym w liście stawiał takie kulfony, że jak popatrzył na to swoje „dzieło”, to sam by się do tej bazgraniny nie przyznał.

Kilka dni później, wieczorem, listonosz przyniósł Bandziochowi list. Gospodarz rozerwał niebieską kopertę i zbladł. Na białym kratkowanym papierze ktoś pisał:

„Stary! Wiemy o twoim majątku. Możemy cię zniszczyć. Możemy też uszkodzić twoją córkę, jeżeli nie złożysz 50 tysięcy złotych za cmentarzem, gdzie rosną sosny. Włóż w paczkę pieniądze, stare, zakop w ziemi i połóż cegłę. Jeżeli nie wykonasz naszych poleceń, to spotka cię zasłużona kara. Nie daj znać nikomu. My czekamy 22 stycznia o godzinie szóstej wieczorem. Burek.”

Bandziochowie długo obracali w drżących rękach ten straszny kawałek papieru. Najgorsze myśli przychodziły im do głowy. Zdarzyło się przecież w ubiegłym roku w sąsiednich wioskach kilka groźnych pożarów. A córka? Ich dziecko mieszka w miasteczku u ciotki. Niekiedy dość późno wraca ze szkoły. Bandziochowa traciła zmysły z niepokoju. Podejrzliwie zaglądała do stodoły i obory. Liczyła oszczędności, układała pieniądze, sprawdzała książeczkę PKO. Tej nocy oboje nie zmrúżyli oka. Musieli podjąć trudną decyzję. Zwyciężyło zdanie Bandziocha. – Słuchaj – tłumaczył żonie – sami to jesteśmy słabi, jak te muchy. Wszystko mogą z nami zrobić. Dasz raz, zechcą drugi i trzeci. Patrzysz w ten telewizor i nic nie rozumiesz z tych tam kryminalów. Zawsze uczciwy traci, jeżeli coś skrywa przed milicją. Tam są fachowcy, mają swoje sposoby. Nie myśl, że milicja to tylko Pietrasik i Frąckowiak z naszego posterunku. Pewnie, zawsze jest ryzyko, bo cholera wie co za wariaci napisali ten list. Jak nie zameldujemy, to myślisz, że się zadowolą? Trzeba wybrać...

Komendant Pietrasik zdziwił się ranną wizytą Bandziocha. Radzili długo. Jedno było pewne, że trzeba szybko działać. Czas naglił. Miejscowi funkcjonariusze MO i członkowie ORMO zaczęli obserwować dom Bandziocha i okolice cmentarza.

Tymczasem młody Goraj, pewny swego, spokojnie oczekiwał dnia złożenia okupu. W jego wyobrażeniu plan był bezbłędny. We wsi nic specjalnego się nie działo. Wuj Bandzioch, którego ukradkiem obserwował, pracował jak zwykle. Tylko w szkole nauczycielka od polskiego zarządziła niespodziewanie dyktando. Zapamiętał nawet pierwsze zdanie, które dla niego było trudne: „Wczoraj śnieg przyprószył drogi i dróżki, dachy chat i cały świat tonął w białym puchu...”. Nie był pewny czy wszystko dobrze napisał. Przewidywał kolejną dwóję. Pocieszała go tylko wizja posiadania motoru.

Marząc o zrealizowaniu swoich planów nie przeczuwał nawet jakie chmury zbierają się nad jego głową. Bowiem w kilkanaście godzin po oddaniu dyktanda, na biurku eksperta-grafologa w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie znalazła się szara koperta z pieczęcią terenowej komendy. Wysypały się z niej kartki z zeszytu zapisane niezdanym pismem: „...Wczoraj śnieg przyprószył drogi i dróżki...”, a także osobna kartka: „...Stary! Wiemy o twoim majątku...”

Specjaliści bez większego trudu wyłonili autora anonimu spośród uczniów, którzy pisali dyktando. Prócz odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, dysponują oni bowiem doskonałym, nowoczesnym sprzętem technicznym. Każdy człowiek, tak jak ma niepowtarzalne, indywidualne linie papilarne, tak też ma swój własny charakter pisma. Nie pomoże specjalne wykoślawianie liter, pisanie lewą ręką, drukowanie. Zdradzić może nawet najdrobniejszy, niekiedy niedostrzegalny element w tej czy innej literce.

O tym wszystkim pewnie nie wiedział Staszek Goraj i dlatego wielkie było jego zdziwienie, kiedy tuż przed wyznaczonym terminem zdobycia okupu zjawił się w jego domu funkcjonariusz milicji. Na sali sądowej Staszek ukrył twarz w dłoniach, wstydząc się swego postępuku. Na rozprawę przyszło do sądu pół wsi. Widział płaczącą matkę i pochmurną twarz ojca. Prokurator mówił o niskich pobudkach, o chęci zysku i wyłudzenia pieniędzy od krewnego. Mówił też o braku ambicji, złych postępkach w nauce i niechęci do rzetelnej pracy. Wspominał również o tym, że ciotka po otrzymaniu anonimu ciężko się rozchorowała. Obrońca zaś zwrócił uwagę na młody wiek oskarżonego, wyrażając nadzieję na poprawę.

– Wierzę w to głęboko, mówił mecenas, że Stanisław Goraj do wymarzonego motoru dojdzie uczciwą pracą.

Stanisław Goraj wyrokiem sądu, który drobiazgowo rozpatrzył sprawę, skazany został na półtora roku pozbawienia wolności. Bo, jak wiadomo, marzenia realizować należy w oparciu o własną pracę.

MALGORAZTA MACHOWSKA



1 Kirasjer konno w ubiorze wielkim w 1810 r. 2 Kirasjer konno w ubiorze z 1813 r. 3 Trębacz kirasjerski w ubiorze z 1813 r. 4 Kaptel szeregowego 5 Epolet szeregowego 6. Kirys stalowy (w dok. z przodu) 6a Kirys stalowy (widok z boku) 6b Naplecznik kirysa 7 Hełm stalowy (widok z lewej strony). 7a Hełm stalowy (widok z przodu). 7b Hełm stalowy (widok z prawej strony). 8. Fragment złoty grzebienia hełmu 9 Fragment podpinky 10 Temblak skórzany do pałasza 11 Pałasz kirasjerski szeregowego. 12 Pochwa do pałasza 13 Pas złoty z skórzymi rzapiami 14 Rękojeść pałasza 15 Kłamra do pasa 16 Ładownica skórzana 17 But skórzany z ostrogą 18 Rękawice białe z mankietami (widok z wierzchu i od strony wewnętrznej) 19 Lejbik szeregowego (strój codzienny) 20. Furażerka szeregowego



MORAWSKI

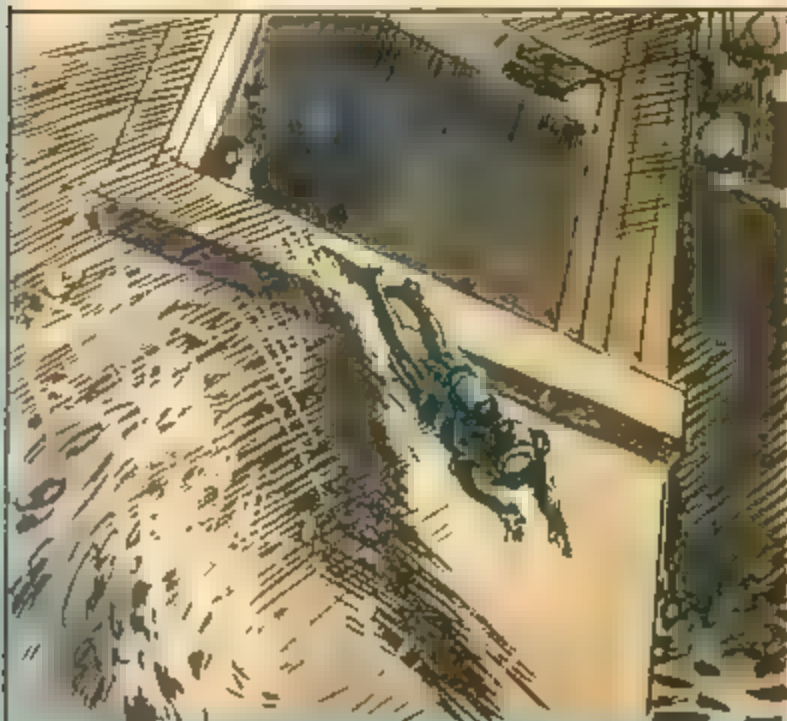
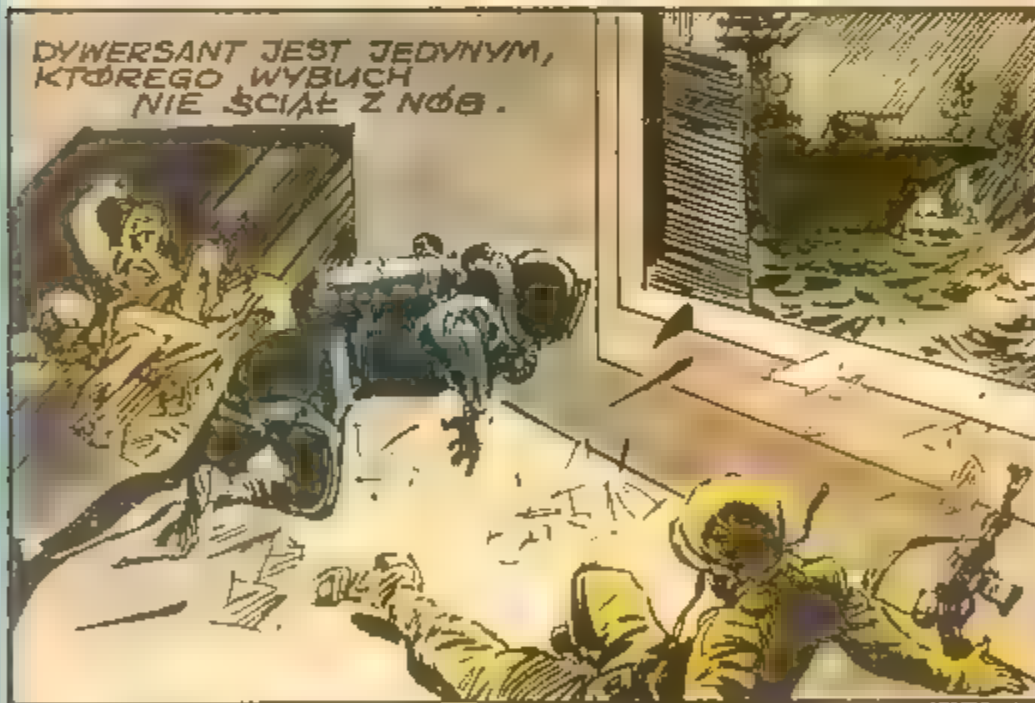
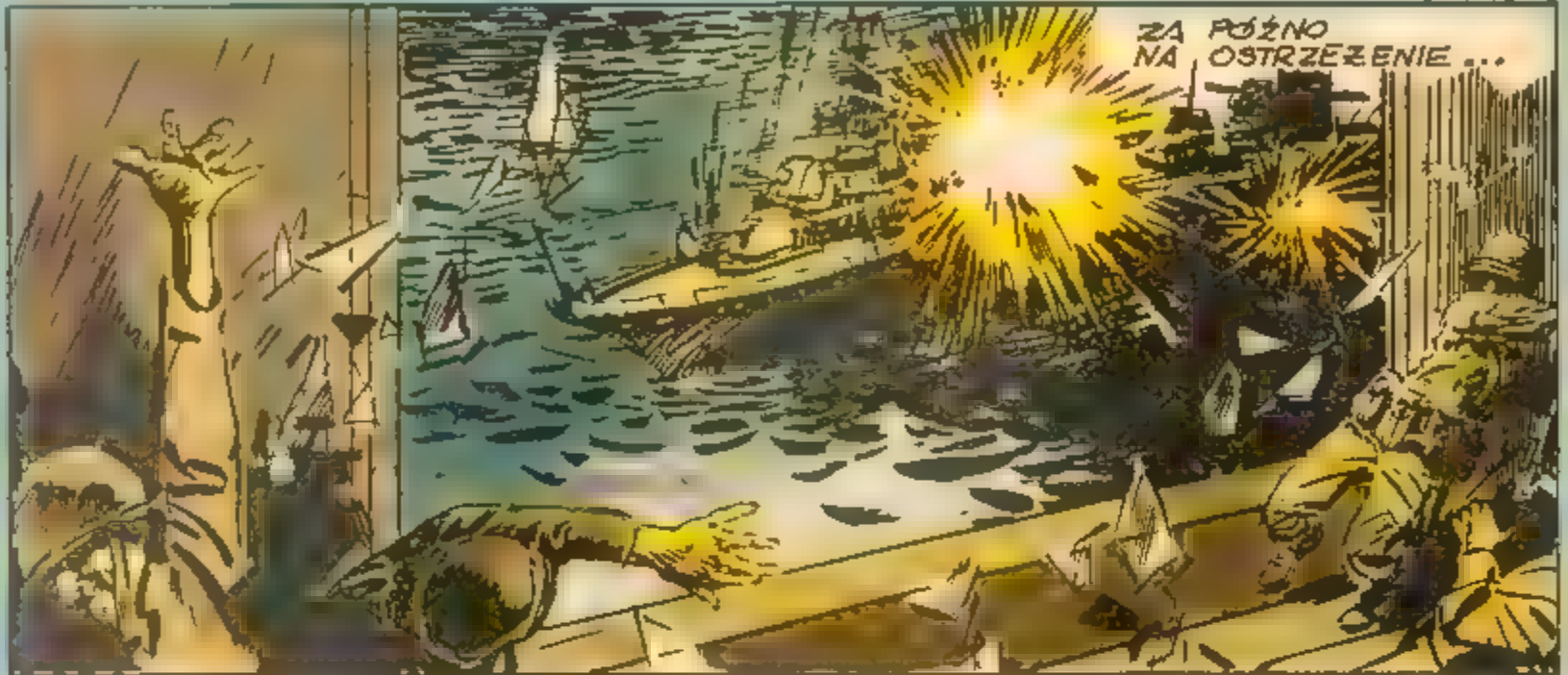
1 Kirasjer w ubiorze starożytnym 2 Kirasjer z roku 1810 3 Kirasjer z roku 1813 4 Kirasjer z roku 1813 5 Osiodłanie z roku 1810
 6 Mantełak szeregowego 7 Osiodłanie z roku 1813 8 Ogiwo końskie z munsztukiem 9 Fragment ogłowia z wędzidłem
 10 Strzemię ze sznurkiem 11 12 Siodło kiraserskie a) Wierzchołek b) Tybinka c) Obłok d) Kieszeń na podkowę e) Ostrze f) Poduszeczka pod
 mantelzak g) Rzemień do przykocowania mantelzaka h) Pusisko i) Strzemię k) Rzemień do podpinania strzemiennika l) Podogonie m)
 Rzemień do przypięcia karabinka n) Tłoczek do karabinka o) Rzemień do łutyki p) Płaszcz stroczony r) Rzemienie do troczenia płaszcza s)
 Popręg t) Poduszki pod siodło u) Podpiersien

AKCJA LABIRYNT

W październiku 1949 roku podczas przelotu Pearl Harbor do Kailash zginął bez wieści amerykański samolot Speed. Na jego pokładzie znajdowała się grupa uczonych, którzy pracowali nad wypracowaniem nowego rodzaju napędu, wylotowego. O tragedii amerykańskiego samolotu dowiaduje się doktor Abst, znany neurochirurg i psychiatra, który w podziemnym laboratorium pracuje nad eksperymentami na umysłowo chorych. Jednym z jego pacjentów jest dowódca niemieckiego okrętu podwodnego „Vipera” kapitan Brettmüller. W wyniku intensywnej kuracji odzyskuje on świadomość i relacjonuje wydarzenia ostatnich dni swego okrętu i załogi.

W tym czasie w Berlinie niemiecki admirał Canaris uzyskuje cenne informacje o tajemniczej działalności Amerykanów oraz o tajnych dokumentach amerykańskich.

Wkrótce pojawia się w Afanryku tajemniczy pojedynek między radzieckimi i niemieckimi okrętami. W toku walki niemieckie niewolę dostał się lekarz okrętu patrolowego, doktor Karczewski. Wkrótce niemiecki okręt pojawia się w strefie działania marynarki alianckiej. Karczewski próbuje się zmylić, czując, że jest wartownikiem i zbierze. Ale nie długo cieszy się wolnością. Zostaje schwytany przez radzieckich pilotów i przetrzymywany w więzieniu. Karczewski nie wierzy, że jest on Rosjaninem, nie ma nic wspólnego z dywersantami. Czeka go sąd polowy.



NASTĘPNEGO DNIA PRZED SĄDEM
WOJSKOWYM STANIE TYLKO JEDEN
OSKARŻONY...

ZROZUMIJCIE
WRESZCIE, ŻE
JESTEM ROSJANINEM!
ROSJANINEM! ZWRÓĆCIE
SIĘ DO MOSKWY, DO
LUDOWEGO KOMISARIA-
TU WOJSKOWEGO.
POTWIERDZA MOJE
ZEZNANIA.

WSZYSTKO NA PRÓŻNO. COMMODORE
OSWIADCZA, ŻE NIE MA ZAMIARU
OSMIESZAC SIĘ TEGO RODZAJU PROCE-
DURĄ. PO POŁ GODZINIE
ZAMKNIĘTO ROZPRAWĘ:
**WYROK
ŚMIERCI.**

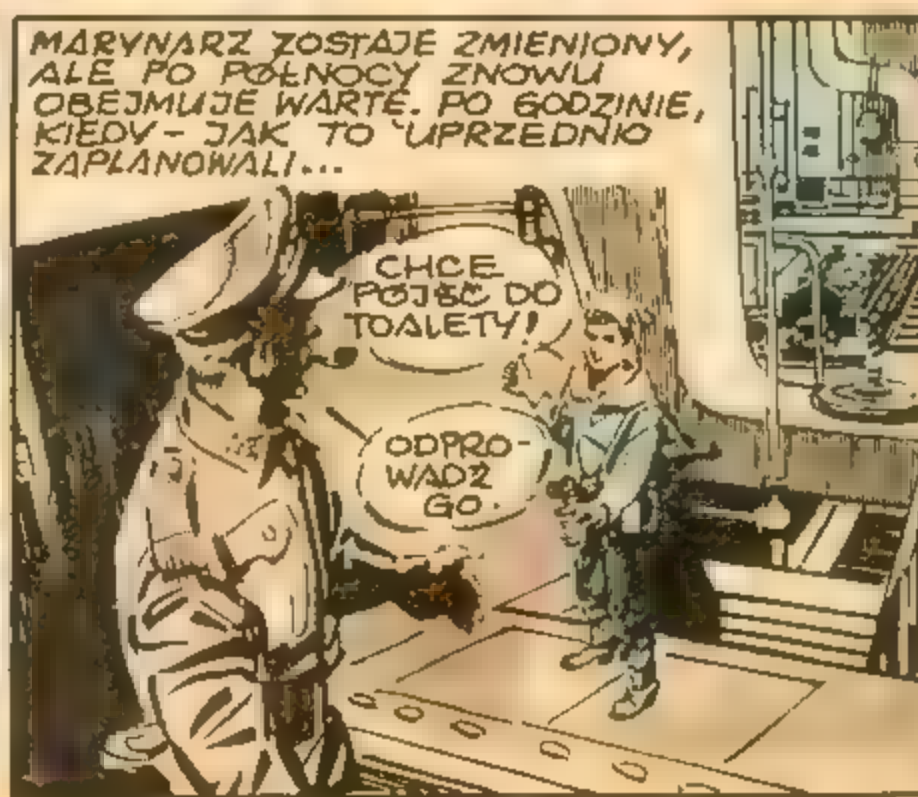
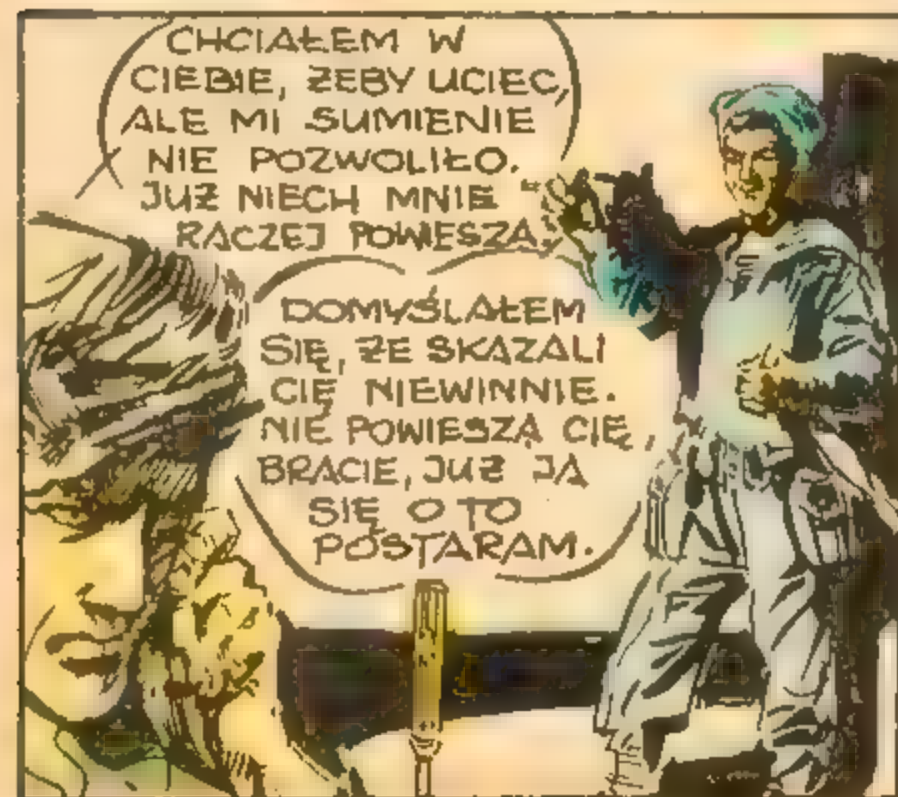
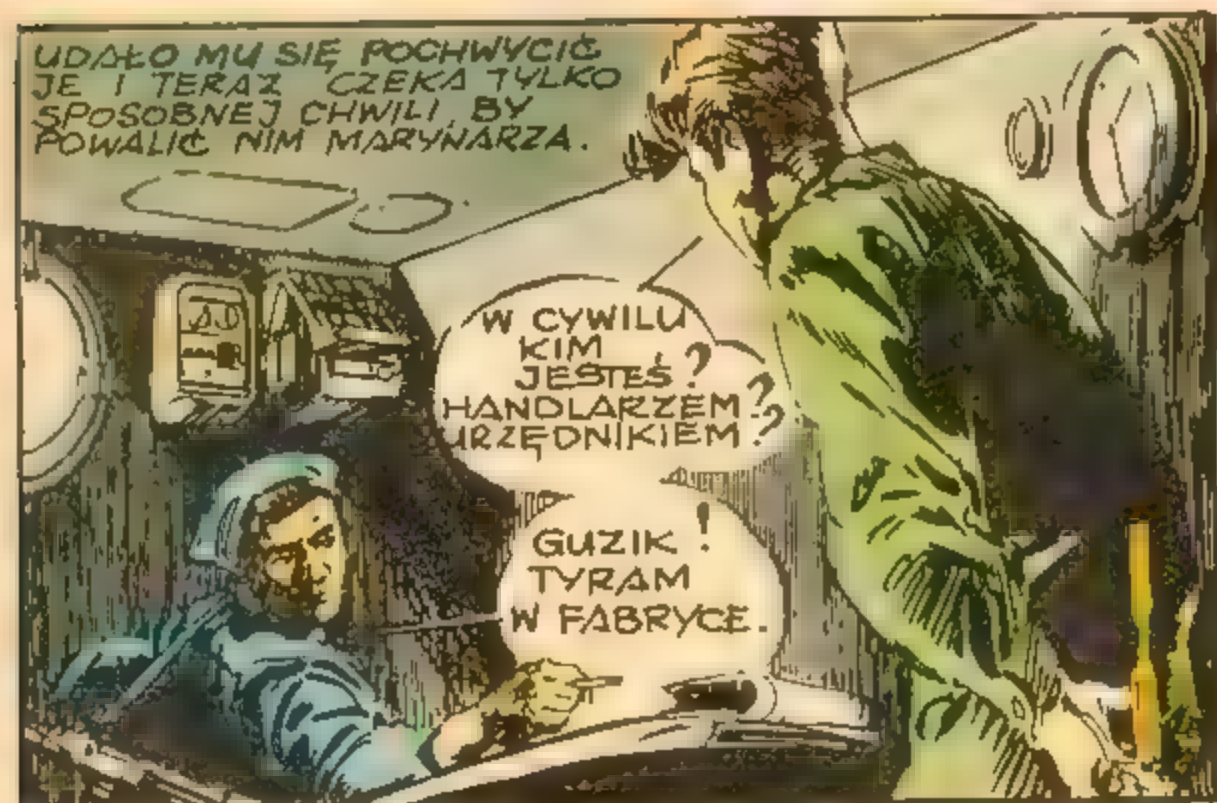
ZGODNIE
Z REGULAMINEM
NIE UWZGLĘ-
DNIĄ SIĘ
APELACJI

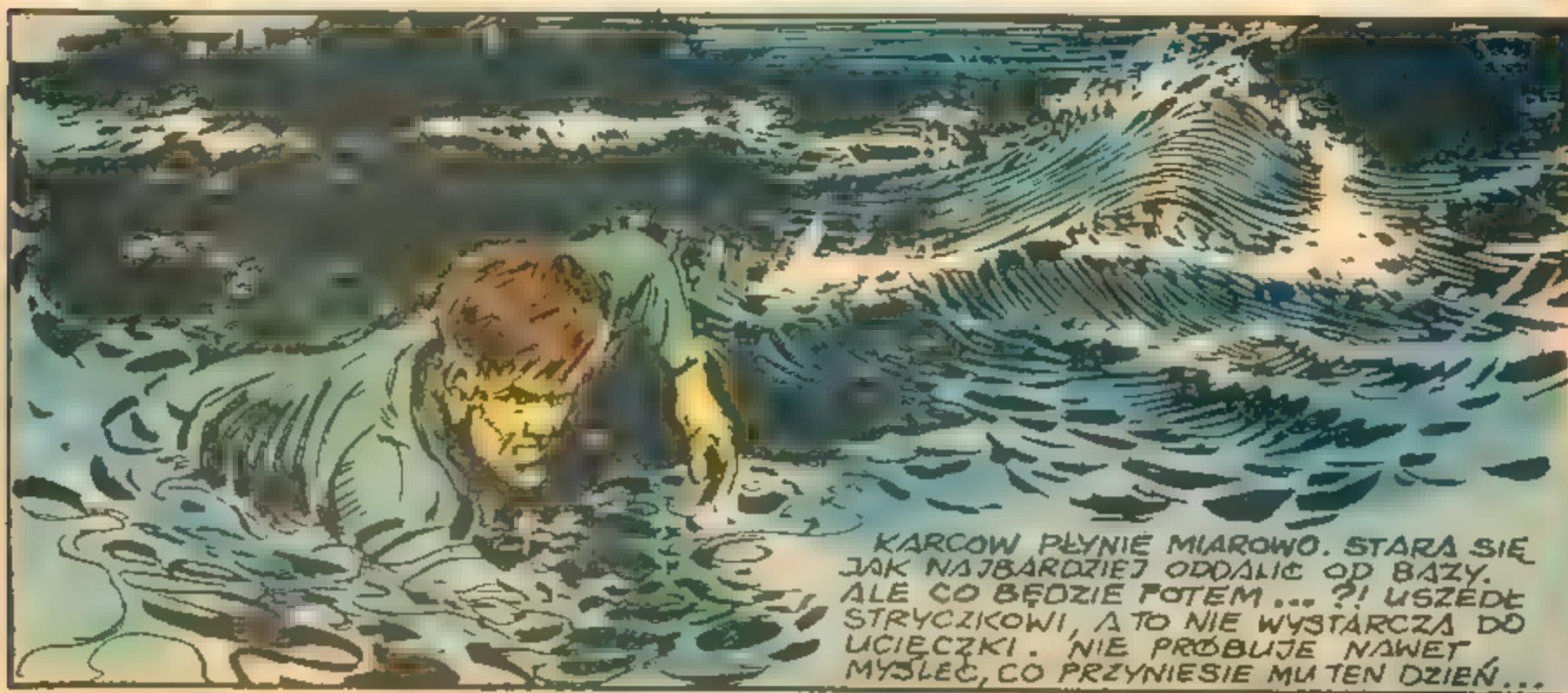
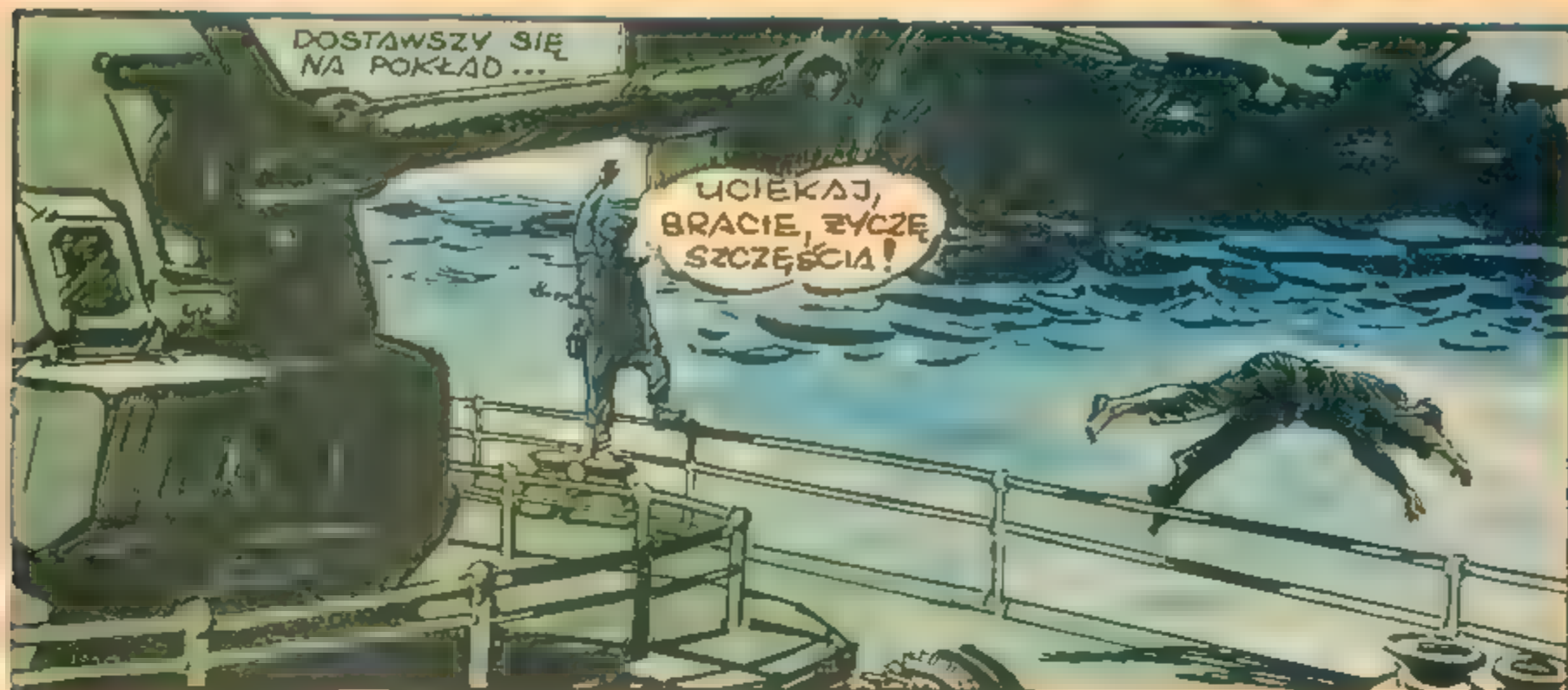
WEŹ BIBLIĘ
DO REKI
NIE BÓJ SIĘ.
MOŻESZ
JĄ PRZEJ-
RZEĆ.

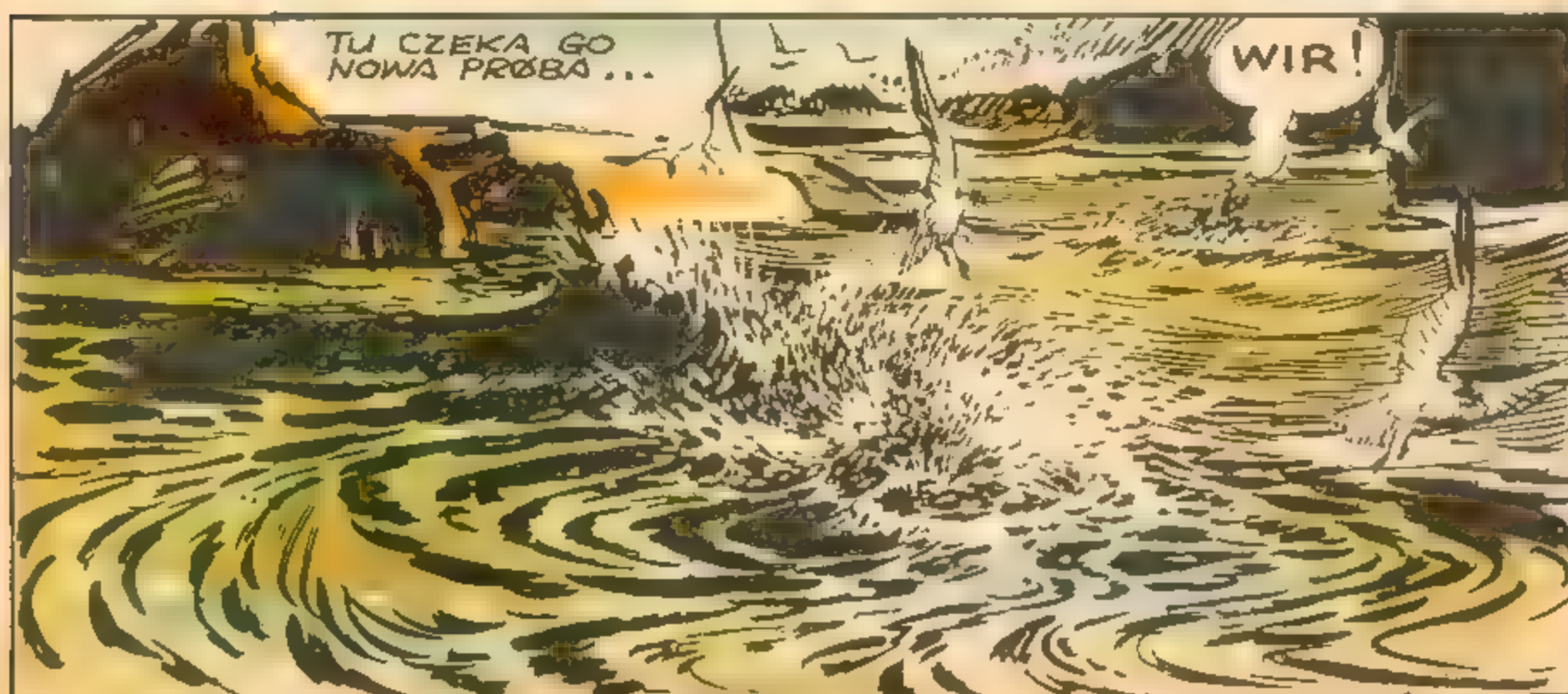
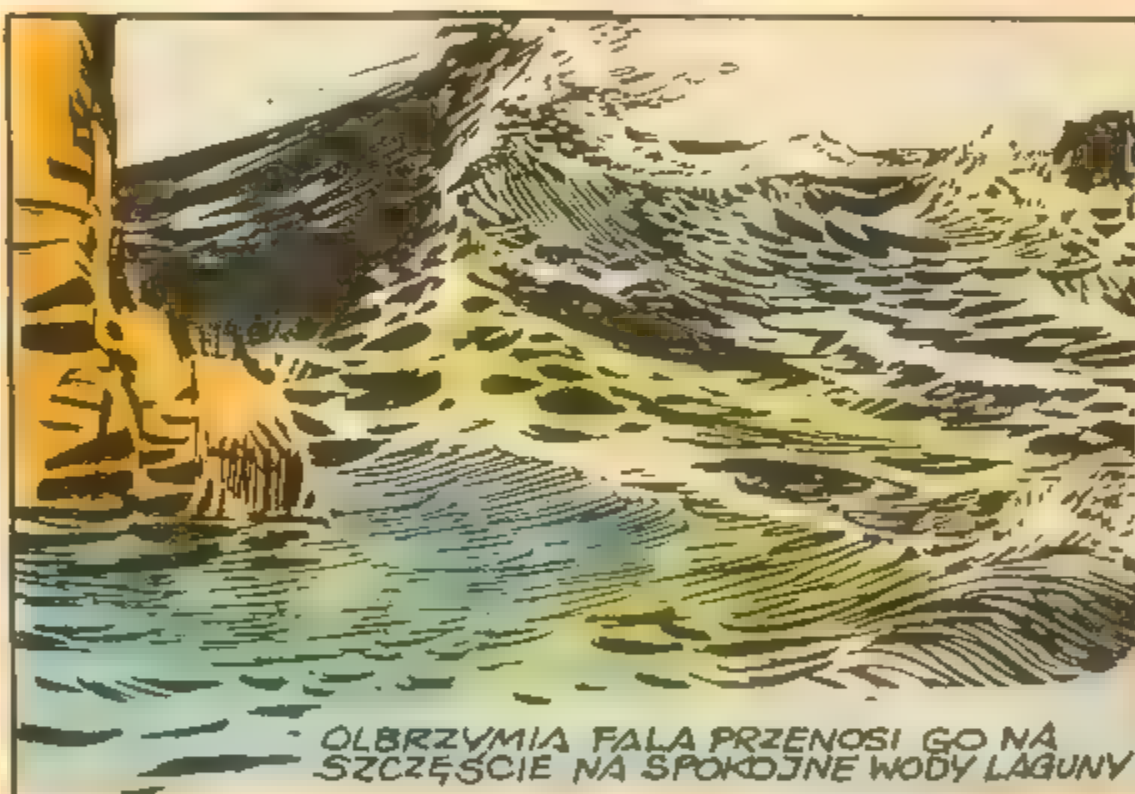
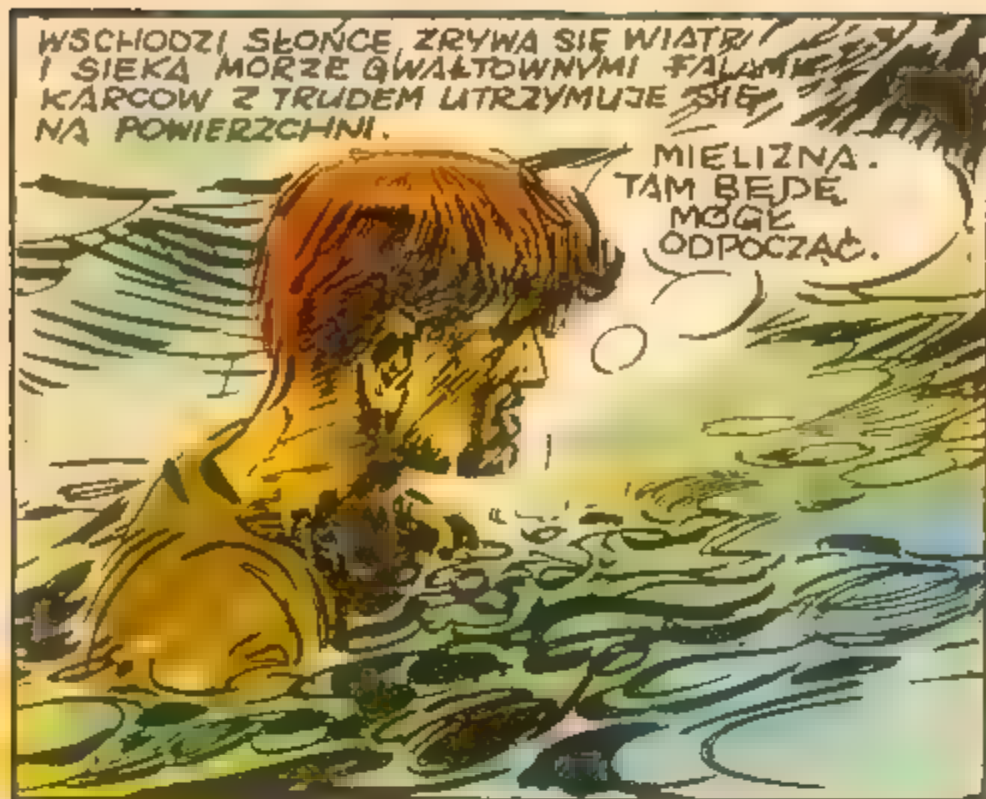
KARCOW WZDRAGA SIĘ.
NIE POCIESZAJĄ GO SŁOWA
PEŁNĄCE Z SERCA.

MARYNARZ OKAZUJE MU WSPÓŁCZUCIE,
WIĘC CHYBA JEST PRZYJAŹNIE NASTA-
WIONY DO NIEGO. A JEDNAK TRZEBA
BĘDZIE GO ZABIĆ. NAJŁATWIEJ W
MOMENCIE, GDY PO ROZPRAWIE
BĘDZIE PROWADZIŁ JEŃCĄ DO CELI
SKAZANCÓW.

POCZEKAJ!
ZAPALMY
PAPIEROSA!







ZANIM WCIĄGNIE GO TRABA MORSKA,
SZYBKO ZANURZA SIĘ. STARY SPOSÓB
MARYNARZY: W GŁĘBINIE ŁATWIEJ
ODDALIĆ SIĘ OD NIEBEZPIECZNEGO
PUNKTU. KIEDY ZNOW WYPLYNĄ
NA POWIERZCHNIĘ...

JAKIŚ
CZŁOWIEK!

SZYBKO SKRYWA SIĘ WŚRÓD
ROŚLIN. POŁ MINUTY
WYTRZYMA MOŻE
BEZ WDECHU.

NUREK NA SZCZĘŚCIE
ODDAŁ SIĘ SZYBKO.

KTO TO
MOŻE BYĆ?
Z PEWNOŚCIĄ
JEDEN Z
DYWERSANTÓW
NIEMIECKICH

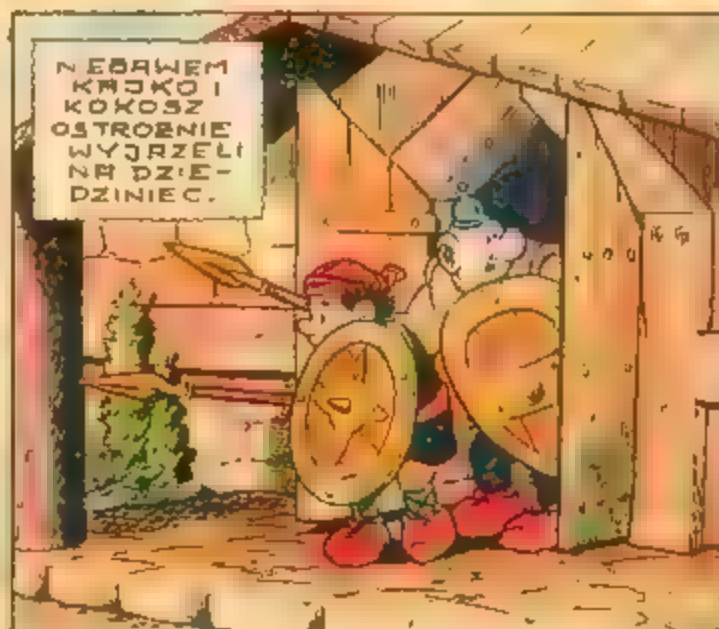
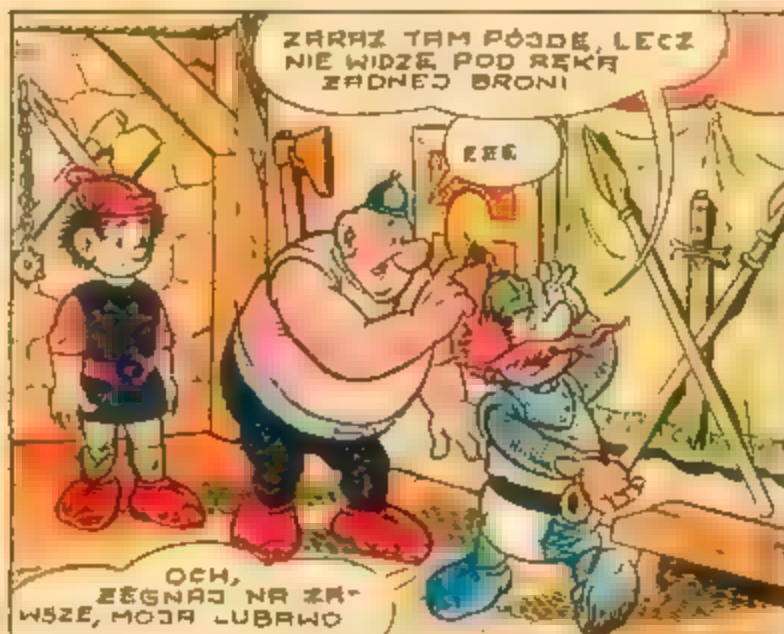
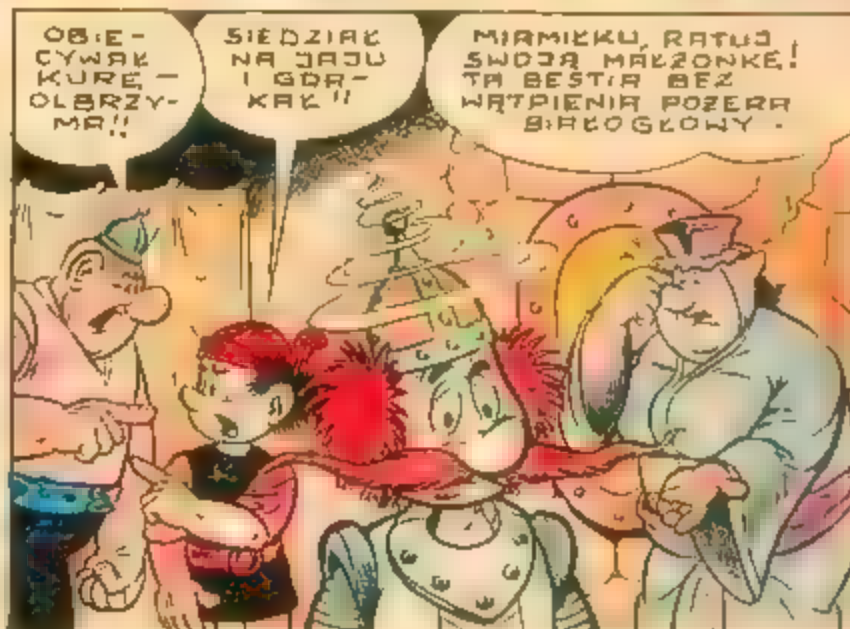
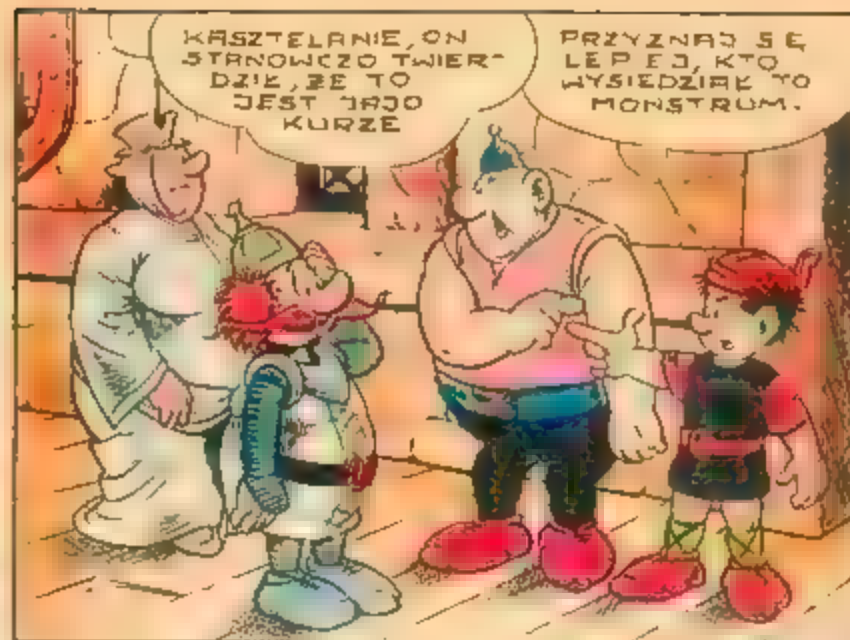
WYLOT GROTY.
SCHRONIEŃ
ODPOWIEDNIE
DLA MNIE.

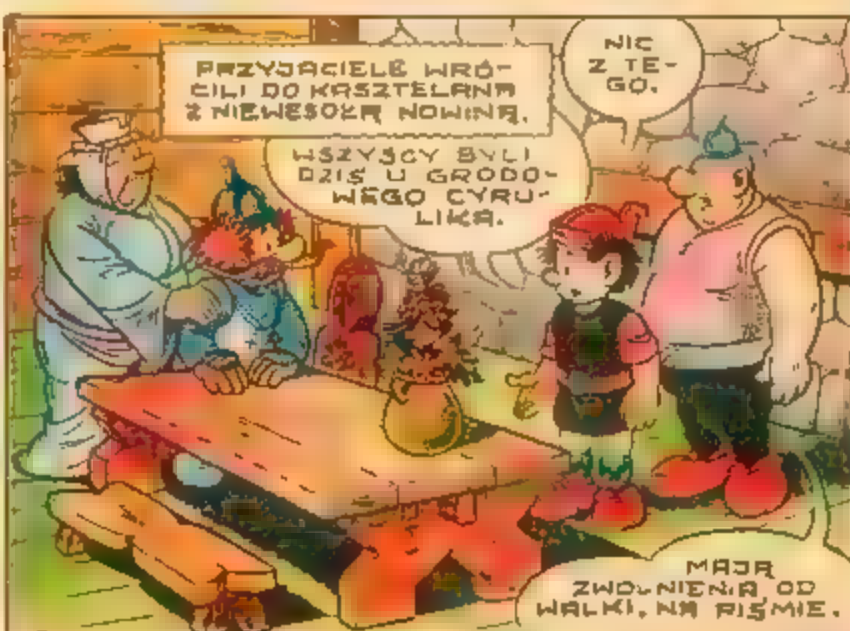
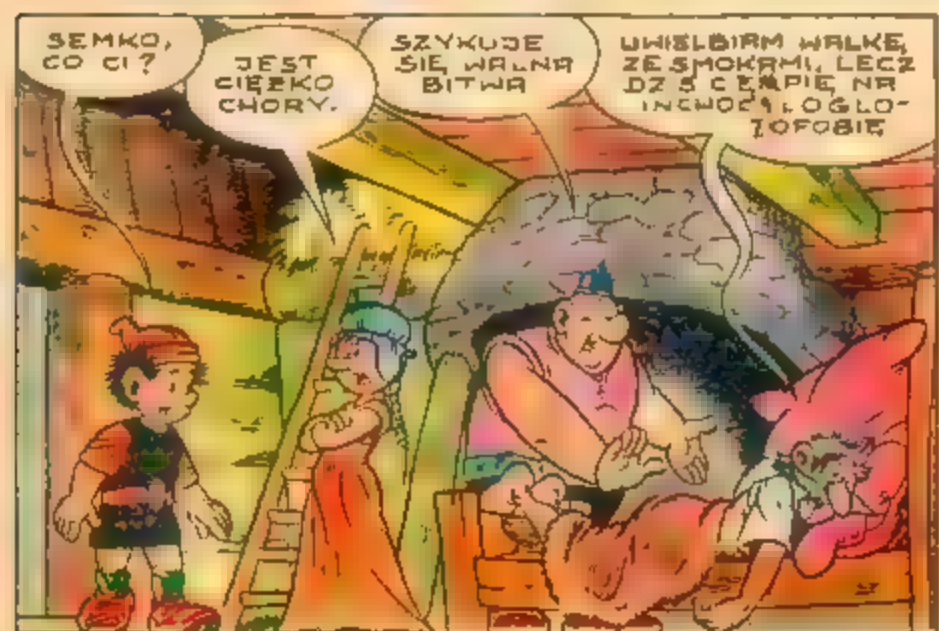
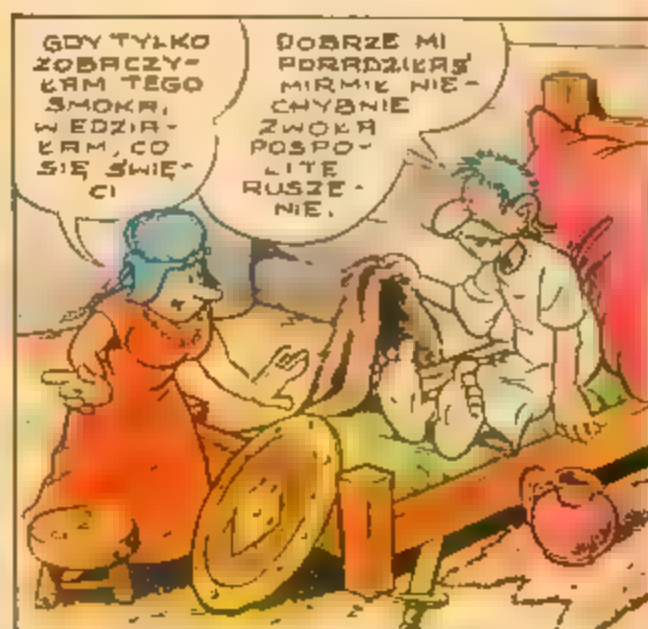
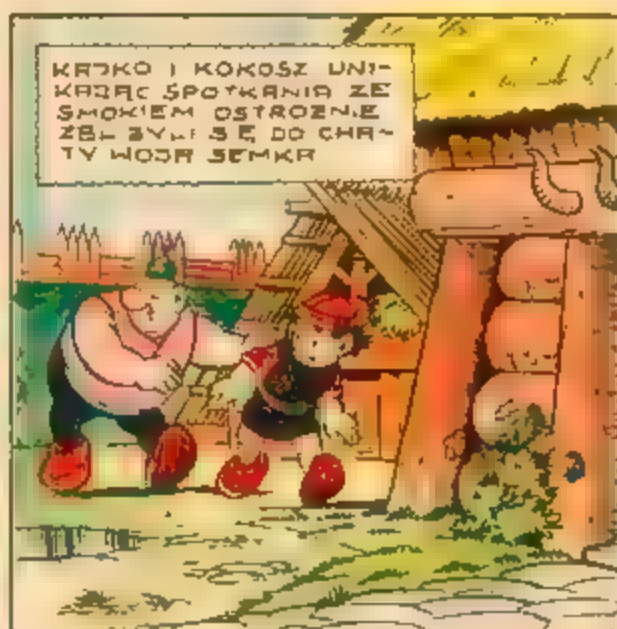
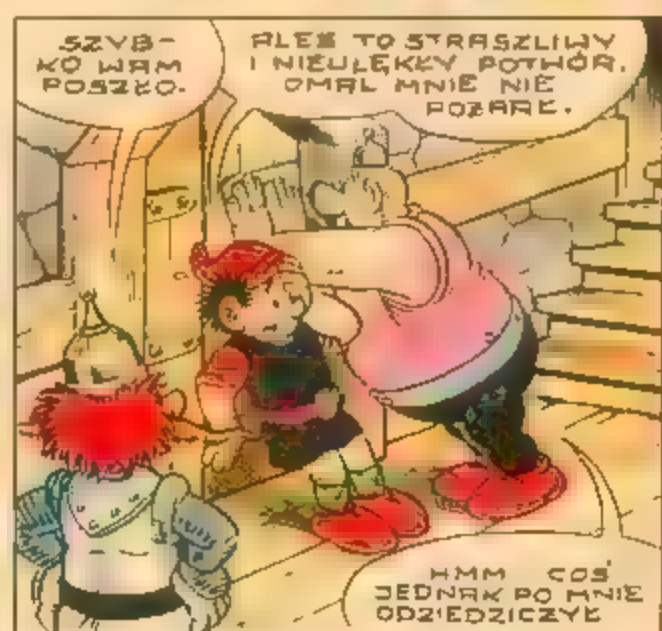
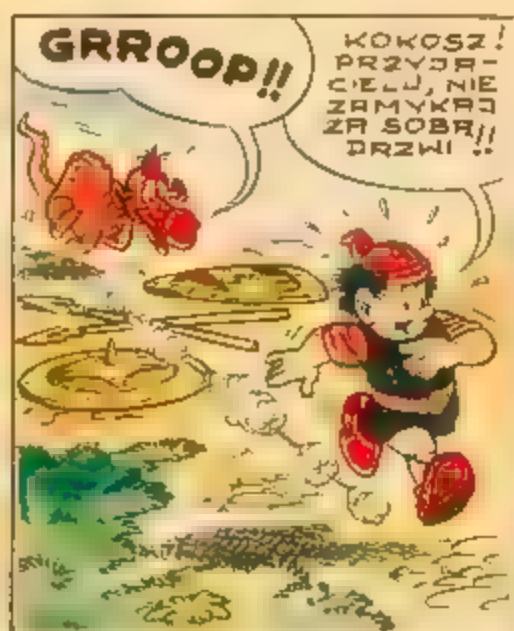
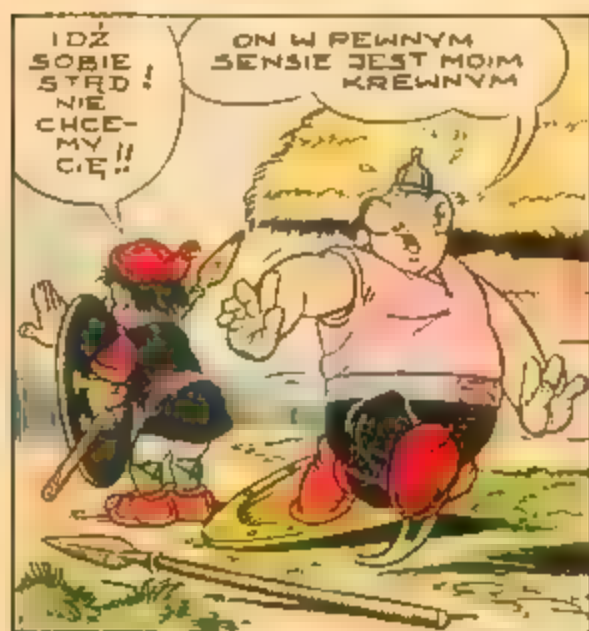
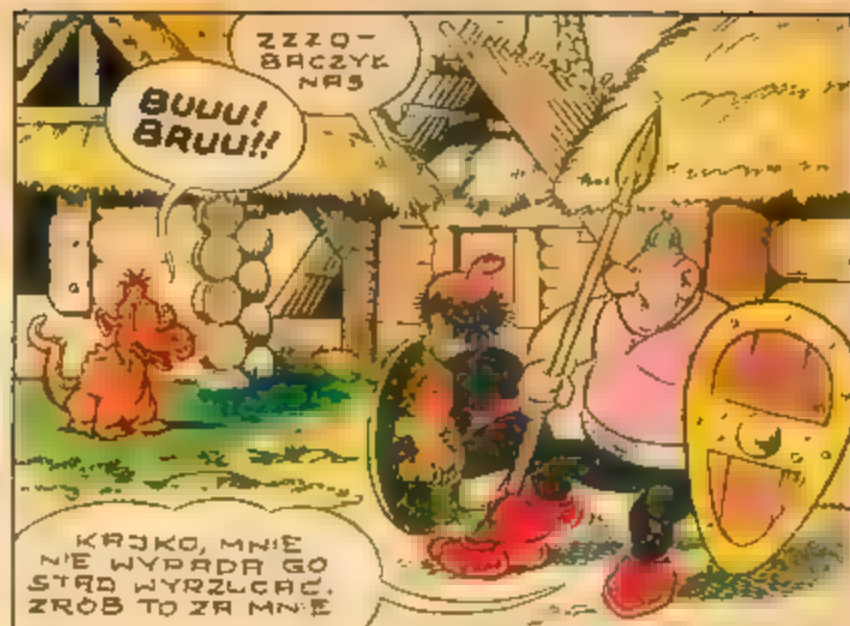
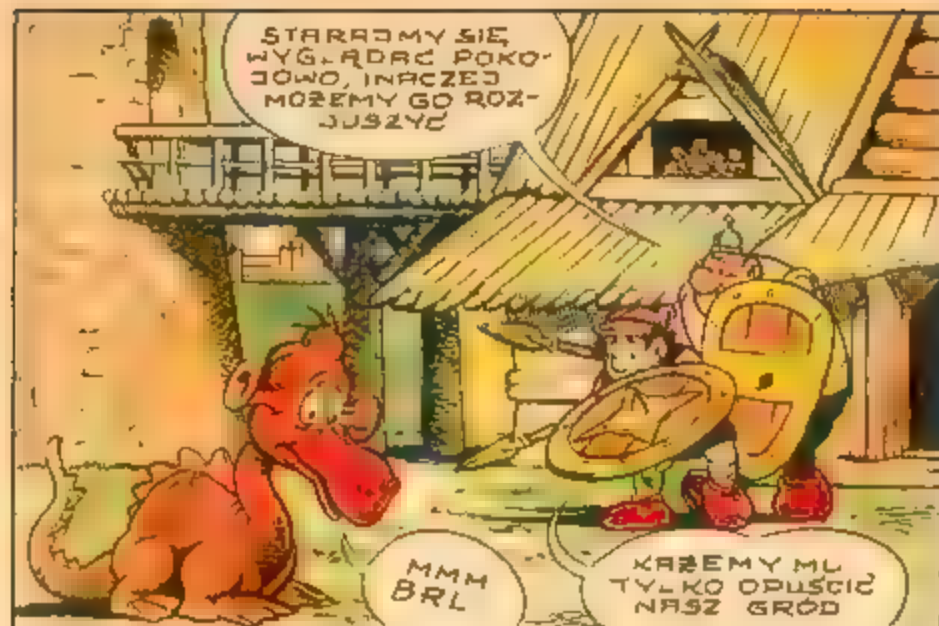
MROK I CISZA WOKÓŁ.
JESZCZE OSTATNI WYSZEK...

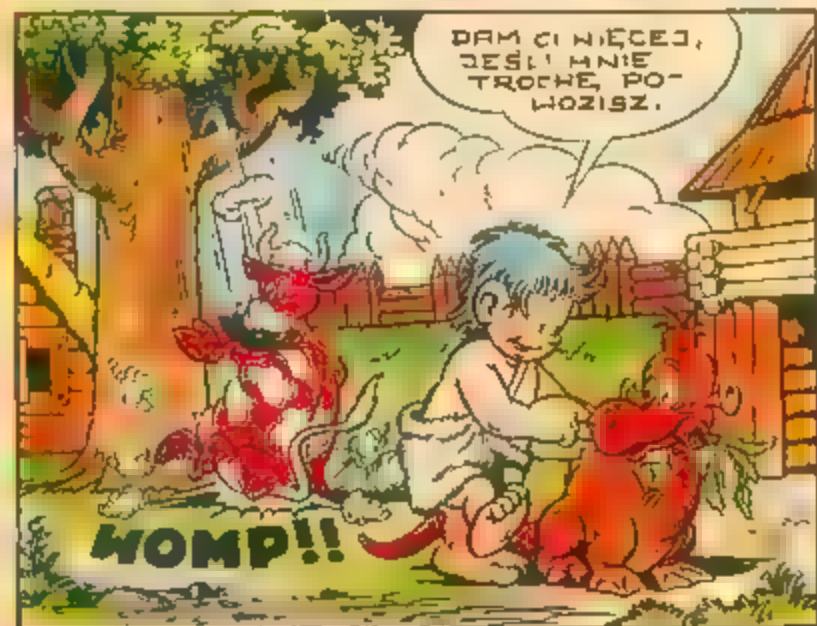
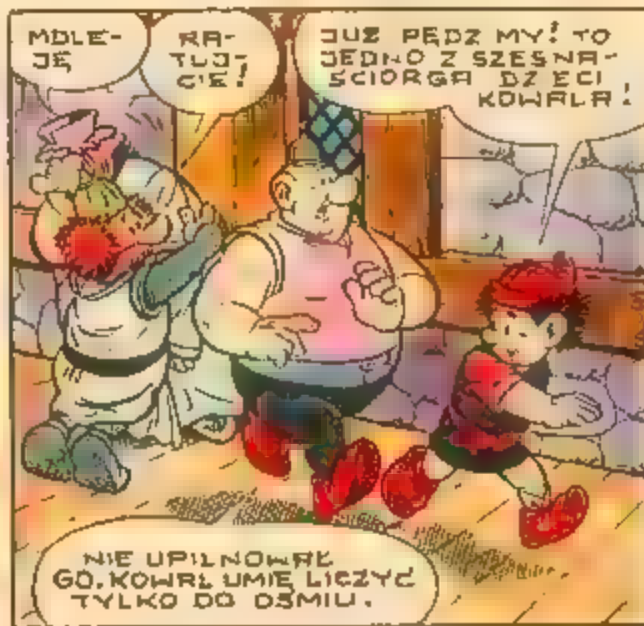
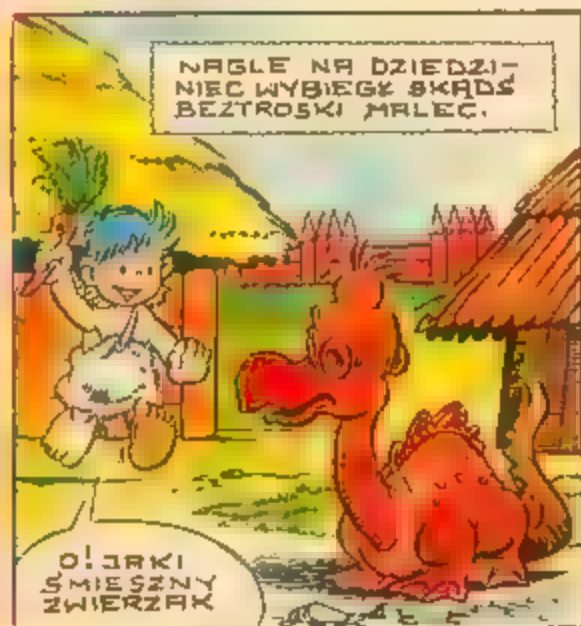
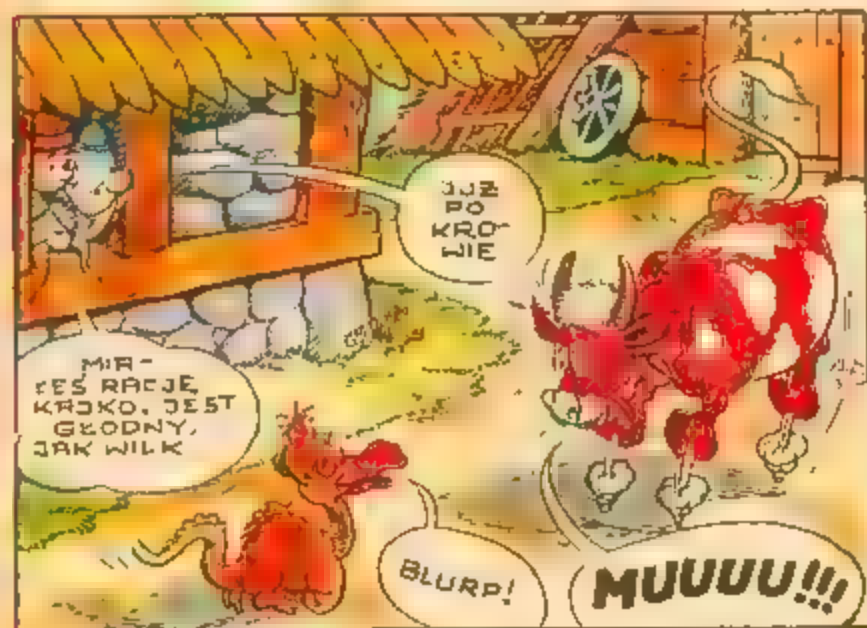
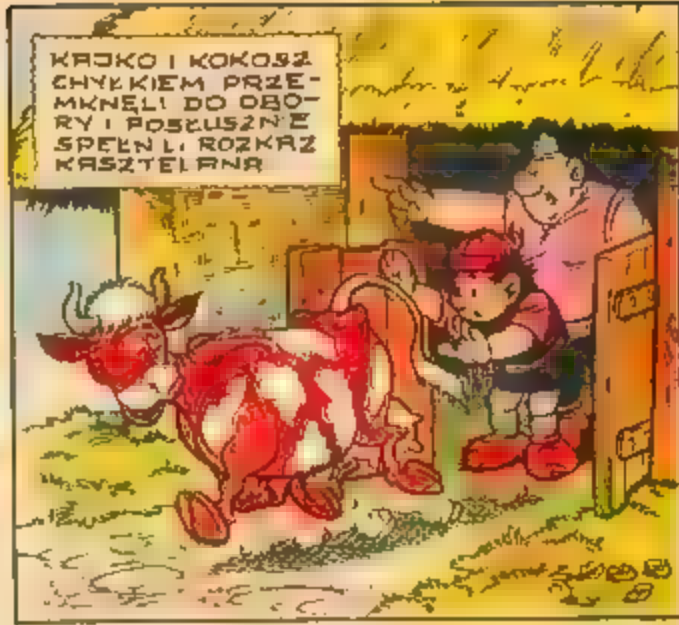
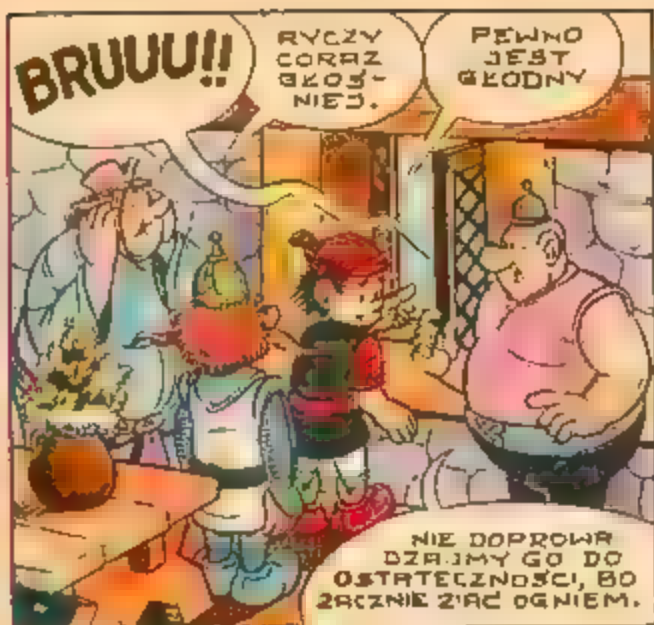
KAJKO I KOKOSZ



WIELKIE NIESZCZĘŚCIE SPADKO NA GRÓD KASZTELANA MIAMIKA Z CHATY DOBRYCH WÓDÓW KAJKA I KOKOSZA WYPEŁZIŁ STRASZLIWY SMOK, SĘDĄC WOKÓŁ GROZNYM RYKIEM NIEBYWAŁĄ PANIKĘ

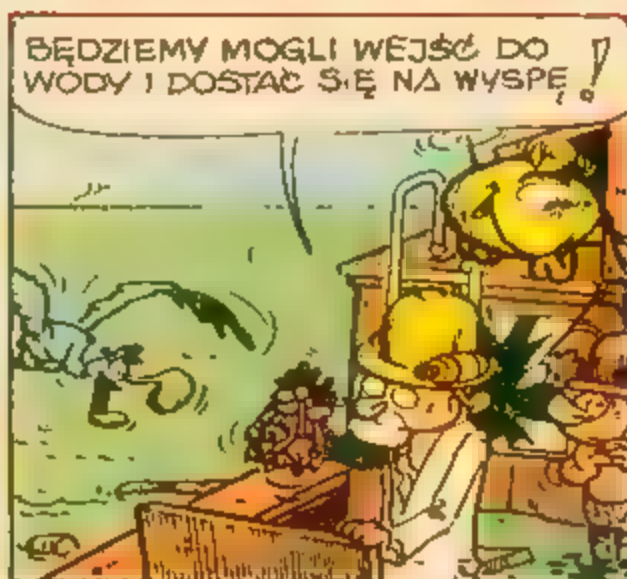




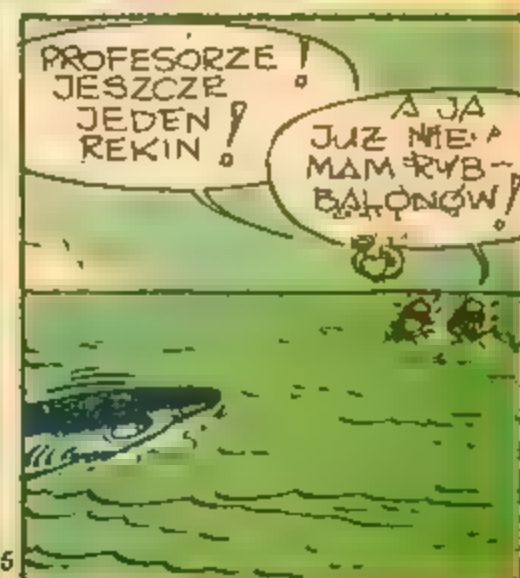
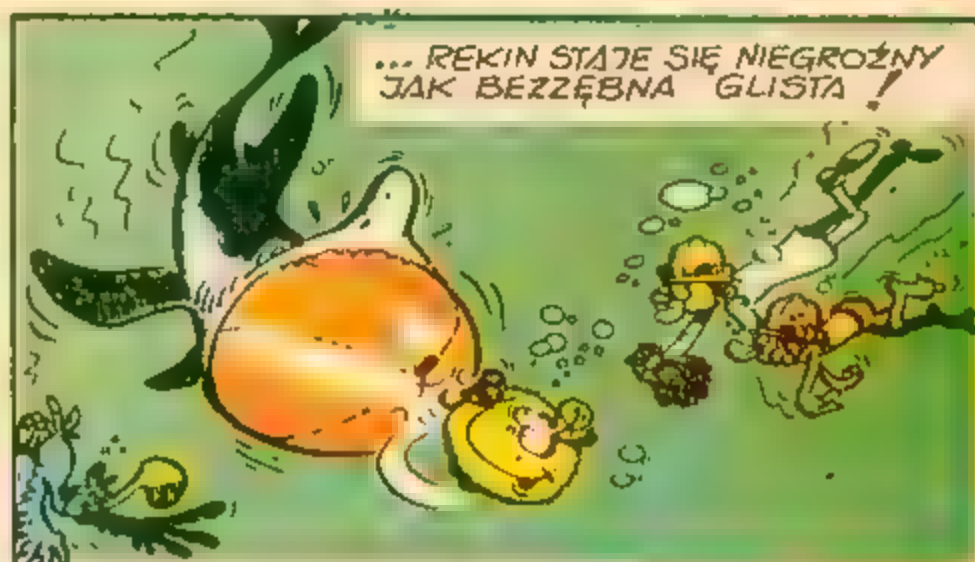


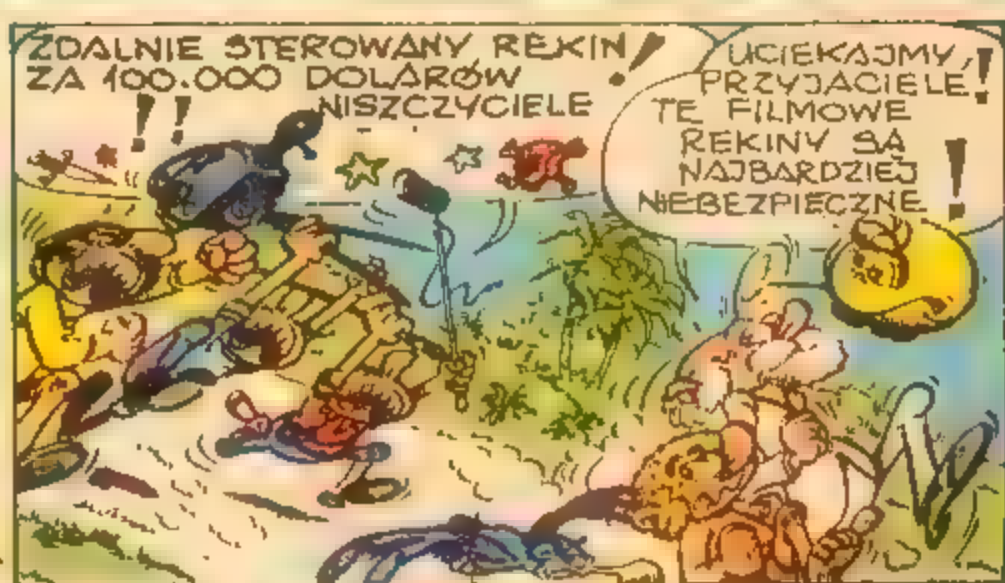
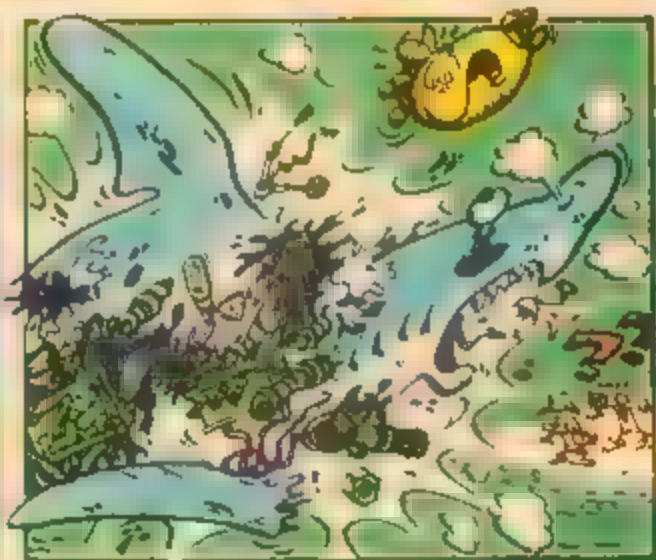
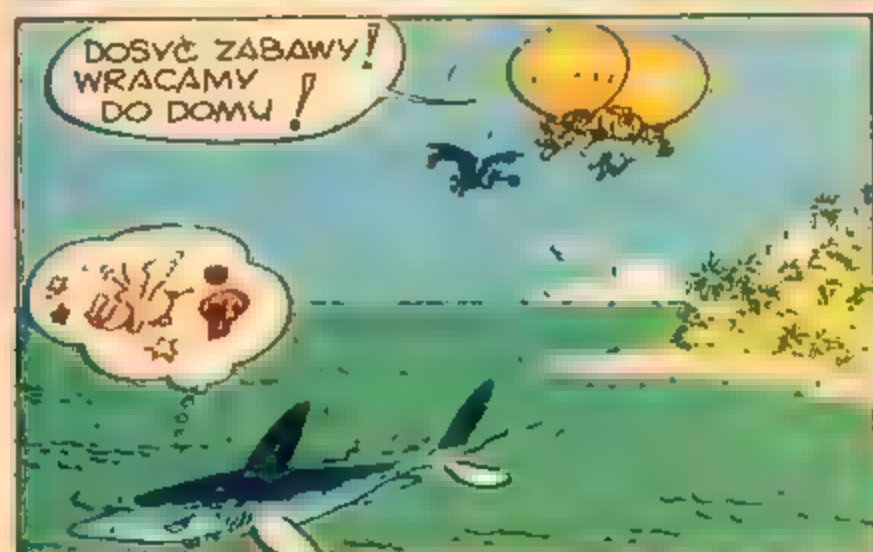
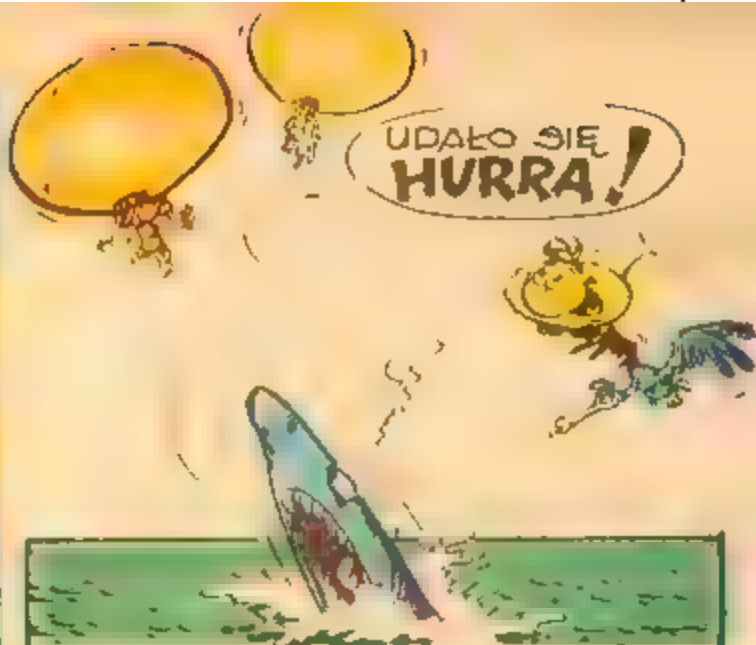
SZCZĘKI

Prezentujemy pracę Char esa Degotte autora belgijskiego pisma komiksowego „Spirou” przygotowaną specjalnie dla Czytelników „Relaxu”



TA RYBA - BALON MA
WEWNĄTRZ KAPSUŁKI GAZU
POD CIŚNIENIEM ...





KONIEC



**TYLKO
dla
dorostych**

W UBOGIEJ
CHATCE POD
LASEM ŻYLI ZE
SOBĄ KSIĘŻNA
JADWIGA I KSIĘ-
CIEM KUBUSIEM.



CZĘSTO WSPOMI-
NALI SWOJĄ
MŁODOŚĆ ORAZ
CHWILĘ, GDY
SIĘ POZNALI.



CZY PAMIETASZ
KSIĘZNO, JAK CIĘ UJ-
RZAŁEM NA LEŚNEJ
POLANIE? LEŻAŁAŚ NA
PIĘKNYM ROZU, USPIONA
PRZEZ ZŁĄ CZAROWNICĘ.



PAMIĘTAM KSIĘZĘ,
ZBLIZYŁEŚ SIĘ, DO
KOZA I ZBUDZIŁEŚ
MNIĘ POCAŁUNKIEM.

W KĄCIE POD
MECEM, PARA
KRAŚNOLUDKÓW
TAKŻE WSPOMI-
NAŁA DAWNE
DZIEJE.



PAMIĘTAŁ PISZCZAKO, JAK SIEROT-
KA JADŁA PASZĘ GĄSKI POD LASEM
I STAŁE MARZYŁA O KSIĘCIU? MUSIELIŚMY
JĄ NAMÓWIC NA TĘ MISTYFIKACJĘ.

SZEWCEK KUBUS TAK-
ŻE CHCIAŁ PODJĄĆ ZA-
ŁONĘ WYPRACZNIĘ KSIĘ-
ZNICZKĘ, POINSTRUOWANY
PRZEZ NAS, ZNAKOMICIE
ODEGRAŁ ROLĘ KSIĘCIA.



DO DZIŚ
ŻADNE NIE MA
ODWAGI POWIE-
DZIEĆ PRAWDY.

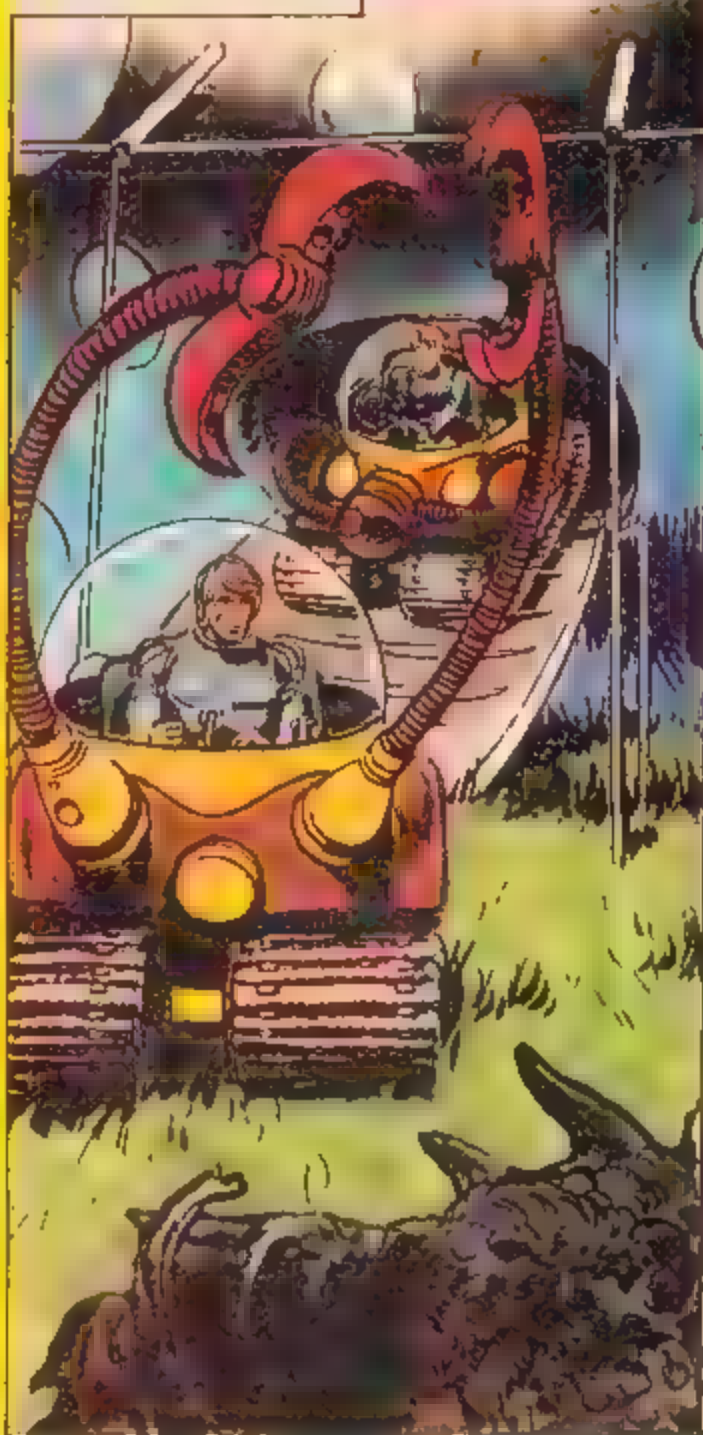
DLATEGO
STAŁE SĄ
SZCZĘŚLIWI.

NAJDŁUŻSZA PODRÓŻ

STRESZCZENIE POPZEDNICH ODCINKÓW

W dość odległej, bliżej nieokreślonej, przyszłości, gdy ludzie opanowali już przestrzeń kosmiczną, Ziemia zaczęła przyciągać pasjonatów sę podrozm w czasie. Z inicjatywy Instytutu Tempora, którego zadaniem było między innymi sfilmowanie ogromnych gadów z epoki kredowej. Po co? W końcu się o tym nie mówiło. Międzynarodowa załoga chronolotów rozpoczęła badania życia starych tytanosaurów, gorgosaurów i innych współczesnych zwierząt. Członkowie wyprawy w przeszłość są świadkami prób napadu tych gadów na chronoloty. Obserwują ich i wędrują między sobą.

NAZAJUTRZ RANO.



GRIGOR J! MUSIMY JE ODCIAGNĄĆ ZE DWA KILOMETRY.

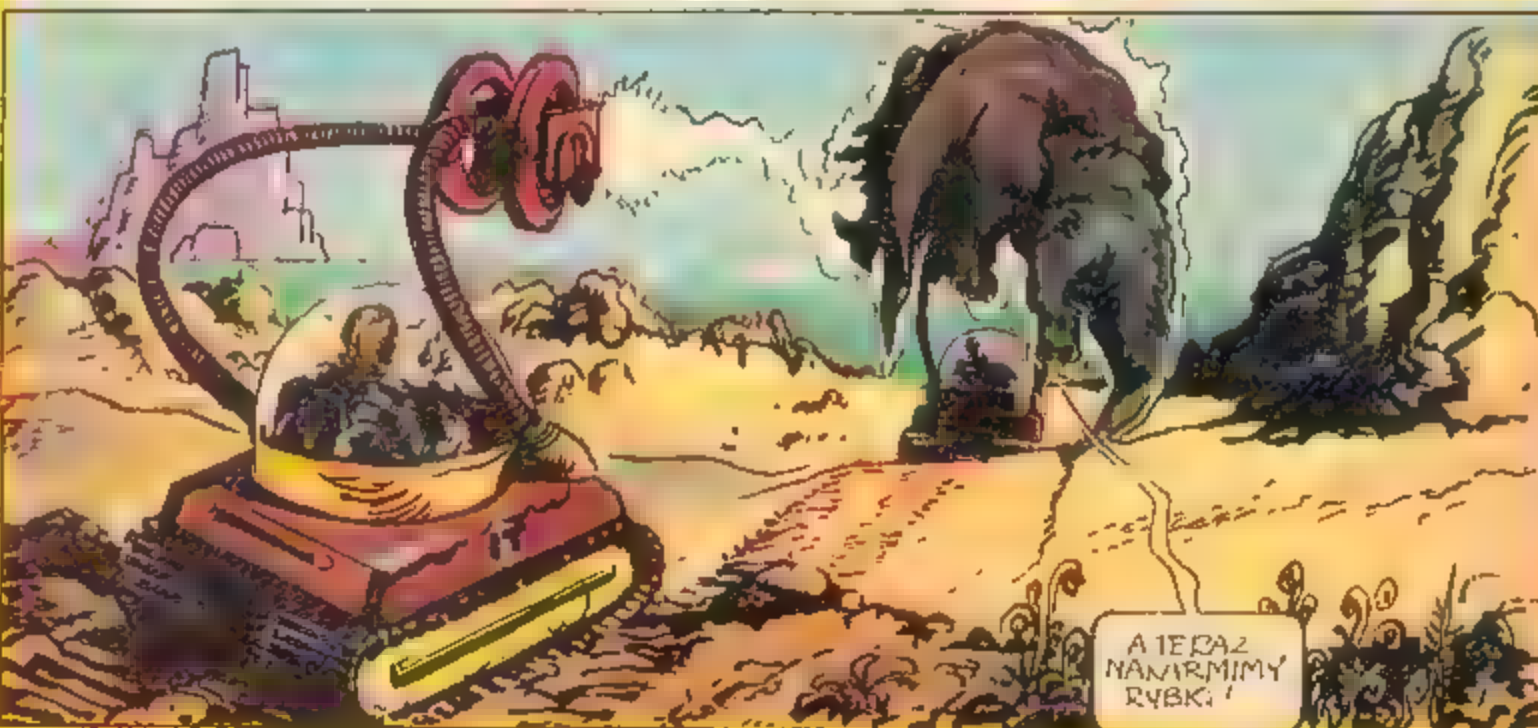
TEN MÓJ JEST PSIAKÓŚĆ CIĘŻSZY!



RYCH WYCIAGNĄĆ Z CHRONOLITU WOZEK Z EMITEREM GRAWITACYJNYM

NIE SZKODA WAM ENERGII? PRZE CIĘŻ MOŻNA JE PADLNE, PRZESUNĄĆ BEZ WOPOTU PRZY POMOCY TEGO URZĄDZENIA!

REFLEKTYWISIE NIE POMYSLEŁYMY O TYM



A TERAZ NAMIRMIMY RYBK!

WOKÓŁ PADLINY ZAKŁĘBIŁO SIĘ STADO PŁEZJOZAUROW...



NAD MORZEM POJAWIŁY SIĘ TAKŻE BEŁONIASTOSKRZYLĘ PTERANO-
DONY.



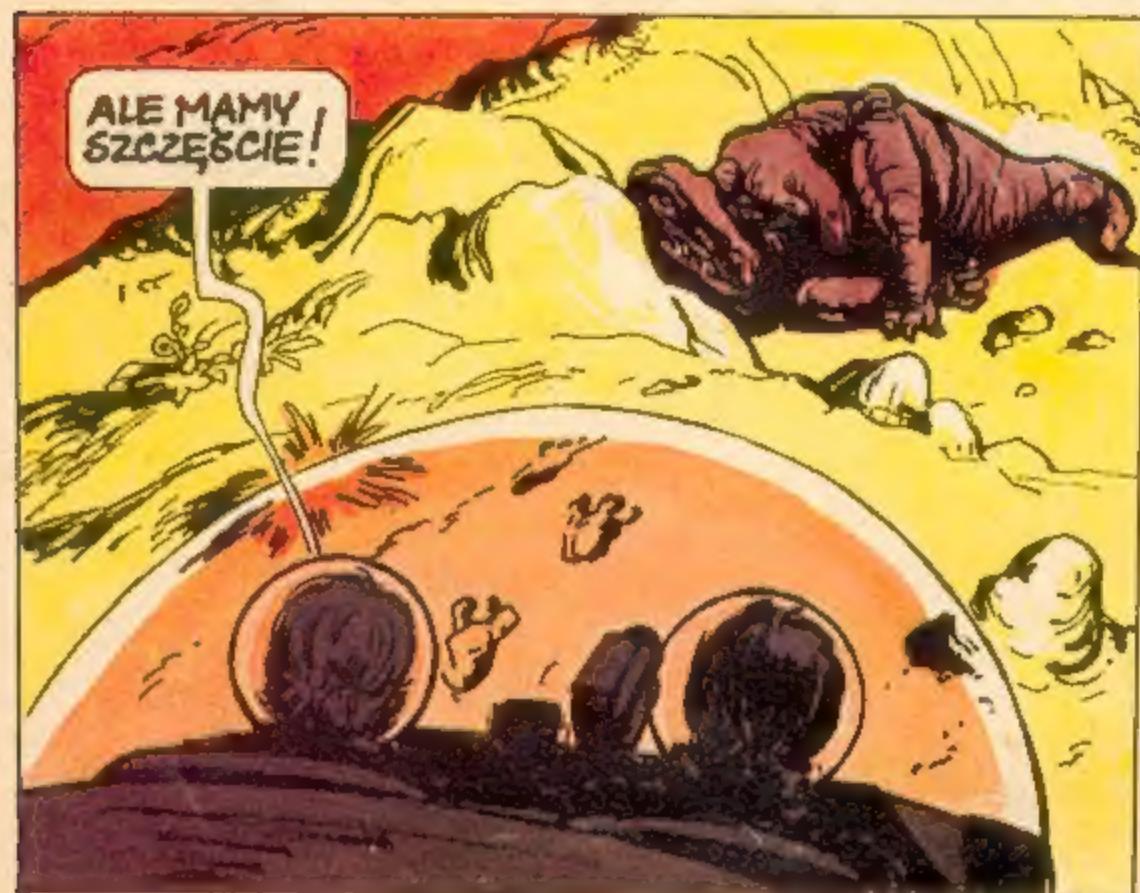
TO TRZEBA SFILMOWAĆ.
CZeka NAS NIEZŁA
PRZEPRAWA Z TYMI
PŁEZJOZAUROMI.



ODPRAWA WEWNĄTRZ BAZY.



NASTĘPNEGO DNIA ANDRZEJ Z RYCHEM POSTANOWILI ODSZUKAĆ TYRANNOZAURA PO ŚLADACH, KTÓRE POZOSTAWIŁ UCIEKAJĄC W NOCY, PO WALCE.

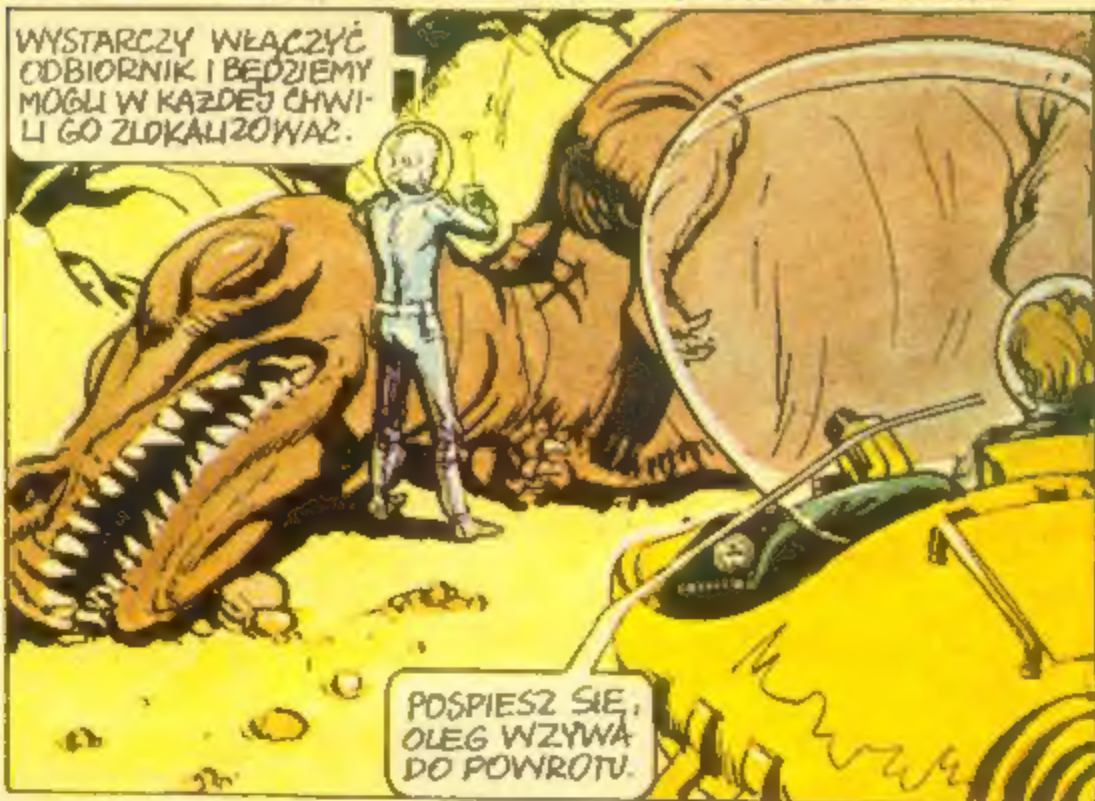


TYRANNOZAURO ZOSTAŁ USPIONY...



ZARAZ BĘDZIE GRZECZNIE SPAŁ, A MY PRZYCZEPIMY MU NADAJNIK RADIOWY.

RYCH MONTUJE NA SZYI TYRANNOZAURA MAŁY NADAJNIK.



WYSTARCZY WŁĄCZYĆ ODBIORNIK I BĘDZIEMY MOGLI W KĄDZEJ CHWILI GO ZLOKALIZOWAĆ.

POSPIESZ SIĘ, OLEG WZYWA DO POWROTU.



... WRACAJCIE DO BAZY. GRIGORIJ ZSZEDŁ POD WODĘ W BATYSKAFIE ABY SFILMOWAĆ PŁEZZOZAURY I MA KŁOPOTY Z WYNURZENIEM.

NATYCHMIAST ZORGANIZOWANO AKCJĘ RATUNKOWĄ...



RYCH I JA BĘDZIEMY SZUKAĆ BATYSKAFU. ANDRZEJ UTRZYMUJE Z NAMI KĄCZNOŚĆ Z BRZEGU. SATO I BOB ZOSTAJĄ W BAZIE.

ONE CHYBA ZAATAKUJĄ NASZ PRZETWÓRNIK ULTRADŹWIĘKOWO RADIOWY?

NIE SĄ PRZYZWYCZAJONE DO TEGO, ŻE PŁYWAJĄCY PRZEDMIOT MOŻE BYĆ NIEJADALNY.



